

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

5 I 1997

Nr 1 (1761) Rok XXXIX

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM

PRZEBACZ, A ZAZNASZ POKOJU

ORĘDZIE JANA PAWŁA II NA XXX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 I 1997 R.

1. Już tylko trzy lata dzieli nas od początku nowego tysiąclecia i ten czas oczekiwania skłania do refleksji, każe sporządzić swoisty bilans drogi, jaką ludzkość przemierzyła przed obliczem Boga, Pana dziejów. Przyglądając się minionemu tysiącleciu, a zwłaszcza ostatniemu wiekowi, musimy przyznać, że w dziedzinie życia społecznego i kultury, gospodarki, nauki i techniki wiele światła rozjaśniło drogę ludzkości. Niestety, kontrastują z nimi obszary głębokiego cienia, zwłaszcza w sferze moralności i solidarności. Źródłem prawdziwego zgorznięcia jest też przemoc, występująca w starych i nowych postaciach, która nadal zagraża życiu wielu ludzi, niszczy rodziny i wspólnoty.

Nadeszła Pora, aby podjąć wspólnie i zdecydowanie *pielgrzymkę pokoju*, której punktem wyjścia powinna być dla każdego konkretna sytuacja, w jakiej się znajduje. Trudności są czasem bardzo znaczne: przynależność etniczna, język, kultura, religia - wszystko to stanowi często przeszkodę. Nie jest łatwo iść dalej razem, kiedy niesie się dziedzictwo bolesnych doświadczeń (...) Powstaje zatem pytanie: jaką wybrać drogę, czym się kierować?

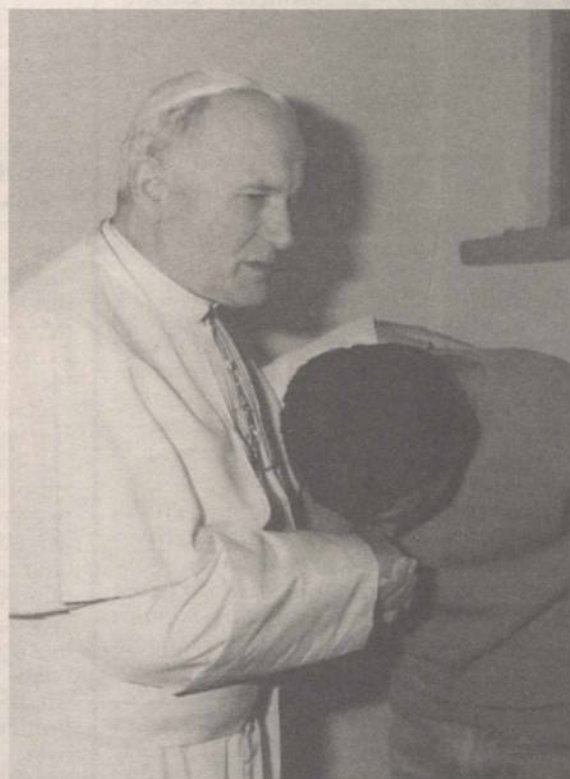
Istnieje zapewne wiele czynników, które mogą się przyczynić do przywrócenia pokoju poprzez spełnienie wymogów sprawiedliwości i ludzkiej godności. Nie można jednak rozpocząć żadnego procesu pokojowego, jeżeli nie dojrzeje w ludziach postawa szczerego przebaczenia. Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to

nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju.

Z głębokim przekonaniem pragnę zatem zwrócić się do wszystkich z apelem, *aby dążyli do pokoju drogami przebaczenia*. Zdaję sobie w pełni sprawę, jak bardzo przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo na często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości - tej miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę. Jeśli jednak Kościół ma odwagę głosić zasadę, która ludzkim umysłom mogłaby się wydawać nierozumna, to dlatego, że pokłada niezachwianą ufność w nieskończonej miłości Bożej. Jak zaświadcza Pismo św., Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie przestaje przebaczać tym, którzy do Niego powracają (por. Ez 18, 23; Ps 32[31], 5; 103[102], 3. 8-14; Ef 2, 4-5; 2 Kor 1, 3). Boże przebaczenie staje się w naszych sercach niewyczerpalnym źródłem przebaczenia także w naszych wzajemnych relacjach. (...)

ZRANIONY ŚWIAT PRAGNIE UZDROWIENIA

2. (...) Współczesny świat mimo licznych osiągnięć jest nadal naznaczony przez wiele sprzeczności. Postęp w dziedzinie przemysłu i rolnictwa zapewnił wyższy poziom życia milionom ludzi i pozwala spodziewać się pomyślnej przyszłości dla wielu innych; dzięki



Ojciec Święty w celi więziennej All Agcy - 27.XII.1983

technice możliwe jest dziś pokonywanie wszelkich odległości; informacja stała się bezpośrednio dostępna, co poszerzyło możliwości ludzkiego poznania; szacunek dla środowiska naturalnego jest coraz powszechniejszy i staje się stylem życia. Rzesza wolontariuszy, dając świadectwo wielkoduszności, która często pozostaje ukryta, pracuje niestrudzenie we wszystkich częściach świata w służbie ludzkości, starając się zaspokajać potrzeby zwłaszcza ubogich i cierpiących.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Z KRAJU



■ *Minęła 15 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Jego zbrodniczy autorzy pozostają bezkarni. Jak dotąd komunistycznych zbrodniarzy ściga jedynie prawo niemieckie i czeskie.*

■ *MSZ wydało oświadczenie, w którym jest zapowiadane zawieszenie kontaktów z Białorusią na szczeblu prezydenckim i parlamentarnym.*

■ *W Watykanie doszło do spotkania b. prezydenta L. Wałęsy i towarzyszących mu osób, w tym b. MSW A. Milczanowskiego z Ojcem św. Tymczasem trwają zabiegi dyplomatyczne o udzielenie audiencji Kwaśniewskiemu, który w marcu udaje się do Rzymu.*

■ *Wyjaśnia się - za zaginięcie jakich to tajnych dokumentów prokuratura obwinia L. Wałęsę. Z archiwum MSW zginęło 100 stron z teczki "Bolka"; pod tym pseudonimem miał być zarejestrowany b. prezydent.*

■ *46 tys. polskich lekarzy bierze udział w protestach przeciw degradacji służby zdrowia. Premier Cimoszewicz jak na razie tylko oznajmia, że strajku nie można pogodzić z etyką lekarską.*

■ *Prywatna telewizja "Polsat" ogłosiła plany uruchomienia swojego drugiego programu. Krajowa Komisja Radiofonii i TV stanie przed trudnym dylematem, ponieważ ustawa nie uwzględniła takiej możliwości, ale też jej nie zakazała.*

■ *Ubezpieczenia obowiązkowe samochodów wzrosły w kraju o 43%.*

■ *3 górników poniosło śmierć w wyniku tąpnięcia i zawału skał górniczych w kopalni "Zabrze-Bielszowice".*

■ *Prokuratura niemiecka żąda od władz Wybrzeża Kości Słoniowej zatrzymania i ekstradycji polskich marynarzy ze statku "Janna". W niewyjaśnionych okolicznościach i najprawdopodobniej podczas buntu polskiej załogi doszło do zabójstwa kapitana i pierwszego mechanika, którzy byli Niemcami.*

■ *W Warszawie odbyła się III Konferencja okrągłego stołu na temat odbudowy Czechenii i przywrócenia pokoju na Zakaukaziu. Władze Rosji wyraziły oficjalnie zaniepokojenie aktywnością czecheńskiej emigracji w Polsce i zwróciły się do MSZ w Warszawie o wyjaśnienia.*

■ *Trwa zatwierdzanie wydobycia zasobów ropy naftowej w woj. zielonogórskim. Złóża oceniane są na ok. 10 mln ton. Jest to dwa razy więcej niż wszystkie wyeksploatowane dotąd polskie zasoby ropy. Eksploatacja zostanie rozpoczęta najwcześniej w 1988 r.*

■ *250 tys. zł padło łupem bandytów, podczas napadu na PKO we Wrocławiu.*

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Nie ulega wątpliwości, iż wyraźna klęska lewicy na Litwie, w Rumunii jak również w Bułgarii, wpłynęła dodatnio na procesy integracyjne prawicy w Polsce. Ale jednocześnie podzielała mobilizującą liderów koalicji. Oleksy codziennie zabiera głos w każdej sprawie, nawet jak nie ma nic do powiedzenia. Pawlak zwany cyborgiem PSL, od momentu, gdy udało mu się ponownie zająć miejsce w fotelu obrotowej partii (proszę korekty, tak ma być w tym wyjątkowym przypadku, to nie fotel, a partia jest obrotowa) puszcza oko do wszystkich. Chłop potęgą jest i basta.

Ja ze swej strony mogę tylko zapewnić, że będą starać się dorównać nowej sytuacji politycznej i tak prezentować obraz wydarzeń w kraju, aby każdy czytelnik "G.K." po zapoznaniu się z moim tekstem, osobiście nie wiedział o Polsce mniej niż przed przeczytaniem mojej korespondencji. Niestety pisząc własnym głosem nie mam nikogo, kogo mógłbym obarczyć swymi błędami w rozumowaniu, banalnością dywagacji czy powierzchownością uwag lub ocen. Już tu chyba kiedyś wspominałem, że lewica nie zamierza zasypywać gruszek w popiele. Widocznie doszła do wniosku, że najgroźniejszym jej przeciwnikiem jest Kościół katolicki, który, zwyczajnie, przywódcy SLD myślą z partią polityczną i atakują księży ostatnio bez żadnego pardonu. Jak za dawnych, bardzo dawnych lat. Przekonał się o tym dokładnie biskup Sławoj Głódź, który w dniu Święta Niepodległości zwrócił taktownie uwagę, że Polacy aby wejść do Europy nie potrzebują korepetycji od tych, co jeszcze niedawno wsadzali do więzienia młodzież przywożącą z owej Europy zakazane książki.

Jak to często bywa z prawdą - bardzo zabolala, więc kancelaria człowieka pełniącego w Polsce funkcję prezydenta zarządała od ministra obrony narodowej ukarania ordynariusza polowego WP i odwołania. W swej bezbrzeżnej ignorancji wysoka urzędniczka III RP nie wie, że biskupa polowego odwołać jest władny tylko Papież. Ale skąd ma o tym wiedzieć Danuta Waniek?

Ponieważ homilia biskupa polowego była rzeczywiście wspaniała i zapewne wejdzie do historii jak kazania ks. Skargi, w szeregach komunistów zawrzało. Ich dyspozycyjni publicyści znieważyli ordynariusza polowego od dnia 11 listopada już wielokrotnie najgorszymi słowami. Aby oddać rzetelnie niski poziom ich kultury "polemicznej" i wysoki zarazem stopień awersji wobec duszpastera katolickiego oraz wprost niewyobrażalny chyba dla Polaka na emigracji potencjał agresji, zmuszony jestem posłużyć się cytatem za co bardzo przepraszam, ale tego co oni sobą prezentują żadną miarą w ogólny czy ogólnikowy sposób opisać się nie da. "Biskup Głódź, to najobrzydliwsza

postać, jaką kiedykolwiek przyobleczono w polski mundur". "Moczymorda i intrygant...". "Kler ogłosił wojnę państwu i tylko nie ucieka się do metod stosowanych przez religijnych fundamentalistów w Algierii".

To jest właśnie język "dialogu", jakim obecnie posługują się rzekomi postkomuniści w Polsce. Ten populistyczny antyklerykalizm jest intensywnie podsycany przez liczne pisma ugrupowań lewicowych w kraju. Nie jestem zbyt kompetentny, aby to przykre zjawisko w sposób dogłębny zanalizować, ograniczam się więc do jego zasygnalizowania. Wierzę jednak w swój Kościół, który nie z takimi wyzwaniem sobie dawał w przeszłości radę, a jego wielkość polega na tym, że najwięcej energii i wysiłku w swej ewangelicznej misji poświęca zawsze na szerzenie dobra, które jest może nie jedynym, ale najskuteczniejszym sposobem zwalczania zła.

Nie podaję z premedytacją tytułu pisma (chyba, że ktoś sobie zażyczy, to osobiście go poinformuję), które obrzuciło obelgami polskiego biskupa tylko z tego powodu, iż przeciwstawił się on rozpowszechnianiu kłamliwej opinii, że Kościół nasz jest przeciwko wejściu Polski do Europy, albowiem obawia się zbyt szkodliwego wpływu zlaicyzowanego Zachodu na nasz naród. Otóż warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że Polska już od 1000 lat jest, tak w sensie duchowym, jak i cywilizacyjnym w tejże Europie, która ma za sobą niejedną wstrząs moralny. To raczej Europa często opuszczała nas, natomiast my dwukrotnie, raz pod Wiedniem, drugi raz na przedpolach Warszawy uratowaliśmy ją przed katastrofą. A że teraz zamierzamy wziąć z nią ślub cywilny, to już inna sprawa. Cóż każde małżeństwo, nawet na europejskim poziomie, niesie z sobą pewien element ryzyka i trzeba sobie z tego doskonale zdawać sprawę, aby za błędy nie ponieść zbyt wysokich kosztów.

Biskupi polscy powiadają jedynie, że nasza integracja ze strukturami europejskimi jest taką samą koniecznością, jak konieczne jest zachowanie w tych strukturach naszej narodowej i kulturowej tożsamości. Tak małeńki kraj jak Portugalia wszedł niedawno do zjednoczonej Europy i wcale nie wykazuje oznak utraty własnej tożsamości. Czy Polska ma być gorsza? Tym rygorystycznym pytaniem pozwolę sobie zakończyć swe dzisiejsze rozważania. Stoją przed nami nowe wezwania i rzecz polega na tym, żeby ich nie unikać, ale też dawać sobie sprawę jacy Polacy nas do tej nowej Europy zawiodą. I to jest ciemna sprawa zagadnienia. Jasne.

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

ŚWIĘTO OBJAWIENIA PAŃSKIEGO ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 60, 1-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Powstań, świec, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozbliska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki. Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, zadrży i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło, nucząc radośnie hymny na cześć Pana.

DRUGIE CZYTANIE

Ef 3, 2-3a, 5-6

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami obietnicy w Chrystusie przez Ewangelię.

EWANGELIA

Mt 2, 1-12

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto

Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon.* Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: *W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najluchsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela.* Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: *Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon.* Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli na drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

Oczywista Obecność.

Jak prosto i krótko można napisać o bohaterach z dzisiejszej Ewangelii: weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. Takie mogłoby być zakończenie życiowej przygody bohatera z taniego filmu amerykańskiego dla zupełnie niewybrednych. Św. Mateusz ewangelista nie jest jednak byle jakim scenarzystą i w tym tak prostym i zwężym zdaniu zawarł cały ogrom treści doświadczenia religijnego tych, którzy szukali niejako po omacku, a zostali nagrodzeni wprost niewiarygodnie.

Kim był owi magowie trzej - jak chce późniejsza tradycja? Byli babilońskimi astrologami, a może członkami perskiej klasy kapiańskiej. Znali dobrze swoje zajęcie, ale też i wykonywali je odpowiedzialnie. Dalecy byli od owych szarlatanów układających wątpliwe i nic nie mówiące horoskopy, które niły mają być konsekwencją zbieżności czy też rozbieżności konstelacji gwiazdnych.

To co zauważył było tak wielkie i jedyne, że warto było zadać sobie trudu, by poznać i możliwie adekwatnie wyjaśnić owo niespotykane dotąd zjawisko świetlne.

Prawdliwie mądry człowiek jednak nie poprzestaje tylko na stwierdzeniu faktyczności fenomenu, lecz chce dociec jego przyczyny. I dotarł do niej. Jednak jak wytłumaczyć, że to właśnie Dziecię, które zobaczyli, jest przyczyną zjawiska świetlnego, tej gwiazdy, która ich prowadziła? Dalej jak wyjaśnić ich zachowanie: "upadli na twarz i oddali pokłon". Przecież to jest adoracja, akt uznania Bóstwa w tym Dziecięciu. Mało tego, oni wyznają swą przynależność do Niego i są Jego poddanymi, o czym świadczą ich dary. Czy to wszystko wytłumaczyć? W zrozumieniu tego może okazać się pomocnym zdarzenie z życia André Frossarda z 8.06.1935 r., kiedy jako atelsta, czekając na przyjaciela, z nudów wszedł do pobliskiego małego kościoła przy ul. Ulm w Paryżu i zobaczył monstrancję z Najświętszym Sakramentem oraz modlących się ludzi: "nie wiedziałem, że mam przed sobą Najświętszy Sakrament (...). W mgnieniu oka zerwała się nagle fala cudów, której niewyobrażalna siła w jednym momencie z absurdałnej Istoty, jaką jestem, zrywa powłokę, aby dotrzeć - którym nigdy nie byłem - oślepione od blasku, przywleść do światła dziennego (...). To jest rzeczywistość, to jest prawda. Widzę ją z ciemnego brzegu, gdzie trzymam się jeszcze silnie. To jest ład we wszechświecie, a na jego wierzchołku, po tamtej stronie lśniącej zastony z mgły, oczywistość, która jest Osobą. Osoba tej jeszcze przed sekundą przeczyłem".

Takie było jego doświadczenie religijne, owo spotkanie z rzeczywistością Boga, kiedy odczuł, że w jego życiu wydarzyło się w tym momencie coś

niepowtarzalnego, jedyne i najistotniejsze. Nie było ono z rzędu tych spotkań, o których wcześniej czy później się zapomina. Ono zmieniło jego świat dotychczasowych wartości i zrodziło przekonanie, "że człowiek nie jest sam, że przenika go, otacza i oczekuje niewidzialna Obecność, że po przeciwnej stronie świata zmysłowego i fantazji istnieje Inny świat". Tak więc z atelsty stał się człowiekiem wiary. Trudno sobie oczywiście wyobrazić, że w jednym momencie poznał wszystkie treści i kwestie teologiczne, zresztą w doświadczeniu religijnym nie o to przecież chodzi. On przeżył to, że Bóg jest, i jest obecny w jego życiu przez miłość.

To było jednorazowe wydarzenie, do którego często powracał, tak jak się wraca do domu rodzinnego czy początków miłości, by zaczerpnąć świeżego powietrza głębokiej motywacji: "wstępuję do Twoich opuszczonych kościołów, mój Boże, widzę małą, czerwona lampkę Twego tabernakulum drgającą w mroku i przypominam sobie moją wspaniałą radość. Jak miałbym ją zapomnieć. Jak miałbym zapomnieć ów dzień, w którym między murami nagle przez światło podzielonej kaplicy wyłoniła się nigdy nie przeczuwana Miłość, na mocy której kocha się i oddycha i dzień w którym przedwedziałem się, że człowiek nie jest sam, że przenika go, otacza i oczekuje niewidzialna Obecność".

Takie słowa nie są wynikiem stawianych teoretycznie hipotez czy założeń. Nie są to również sylogizmy surowe i zimne, lecz są to znaki rzeczywistości jedynej i niepowtarzalnej tajemnicy spotkania Boga z człowiekiem.

Można by z zazdrością zadać pytanie czy tylko nieliczni tego doświadczać? Lecz odpowiedź jest jak najbardziej optymistyczna. Jeśli Bóg jest Ojcem wszystkich, to każdy ma taką radosną szansę! Ilu ludzi - tyle spotkań, a każde inne. Można je nazwać nawróceniem, uszczęśliwieniem, objawieniem, powołaniem... Żadne słowo nie jest w stanie tak do końca nazwać tej rzeczywistości.

Czasami będą to walki z Bogiem, jak Jakub, czasem jako "jedyne" wejście miłości jak u św. Mateusza Ewangelisty, czasami ośnienie jak u św. Pawła, a czasami będzie to "dotknięcie" dna grzechu jak u św. Marii Magdaleny czy u syna marnotrawnego.

Potrzeba więc tylko głębiej wejrzeć w siebie i przyrzeć się swemu życiu, by tam dostrzec obecność oczekującego Boga i tak jak ewangeliczni mędrcy ze Wschodu postawił w życiu na objawiającą się Prawdę-Jezusa Chrystusa, a "wtedy zobaczysz i promieniować będziesz, zadrży i rozszerzy się twoje serce" (I Czyt.).

Ks. Wiesław GRONOWICZ

Jakże nie przyjąć z radością tych pomyślnych znaków naszych czasów! Niestety, we współczesnym świecie występuje też *wiele zjawisk negatywnych*. Należą do nich np. materializm, i coraz powszechniejsza pogarda dla ludzkiego życia, które nabrały ostatnio niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi kieruje się w życiu wyłącznie dążeniem do zysku, prestiżu lub władzy.

W konsekwencji niejedni zamyka się w wewnętrznym odosobnieniu, inni zaś są nadal umyślnie dyskryminowani z powodu swojej rasy, narodowości lub płci, a jednocześnie nęcza spycha wielkie masy ludzkie na margines życia społecznego, albo wręcz na krawędź zagłady. Dla zbyt wielu też wojna stała się bolesną rzeczywistością codziennego życia. Społeczeństwo poszukujące jedynie dóbr materialnych lub przemijających skłonne jest spychać na ubocze tych, którzy nie są przydatni w dążeniu do tego celu. W obliczu takich sytuacji, prowadzących czasem do prawdziwych ludzkich tragedii, niektórzy wolą po prostu odwrócić wzrok i odgrodzić się murem obojętności. Odradza się w nich postawa Kaina: 'Czyż jestem stróżem brata mego?' (Rdz 4, 9). Obowiązkiem Kościoła jest przypomnienie wszystkim surowych słów Bożych: 'Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!' (Rdz 4, 10).

Wobec cierpienia tak wielu braci i siostr nie możemy pozostać obojętni! *Ich udreka jest wyzwaniem dla naszego sumienia* - tego wewnętrznego sanktuarium, w którym każdy staje twarzą w twarz ze sobą samym i z Bogiem. Czyż możemy zaprzeczyć, że w różnej mierze wszyscy powinniśmy mieć udział w tej rewizji życia, do jakiej wzywa nas Bóg? Wszyscy potrzebujemy przebaczenia, od Boga i bliźniego. Wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie.

BRZEMIE PRZESZŁOŚCI

3. (...) Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, uciski i wojny stały się przyczyną cierpienia niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierzchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzania, nienawiść i rozłamy między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że *nie można pozostawać więźniem przeszłości*; jednostki i narody potrzebują swoistego 'oczyszczenia pamięci', aby zło przeszłości nie odrodziło

się na nowo. (...) Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwającej nowości przebaczenia.

W tym celu trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronniczych sądów oraz podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyzwanie, także w sferze wychowania i kultury. Jest to wyzwanie dla cywilizacji. Jeśli zgodzimy się wejść na tę drogę, odkryjemy, że błędy nigdy nie są tylko po jednej stronie; zobaczymy, jak bardzo były niekiedy wypaczane lub wręcz manipulowane przekazy historyczne, co prowadziło do tragicznych konsekwencji.

Poprawne odczytanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne, (...). Jest to pierwszy krok do pojednania, ponieważ poszanowanie odmienności stanowi nieodzowny warunek i istotny wymiar autentycznych więzi między jednostkami i między grupami społecznymi. Zacieranie odmienności może prowadzić do pozornego pokoju, który jednak nie jest trwały i w rzeczywistości zapowiada nowe eksplozje przemocy.

KONKRETNE MECHANIZMY POJEDNANIA

4. Wojny, nawet wówczas gdy 'rozwiązują' problemy, które dały im początek, zawsze pozostawiają po sobie ofiary i zniszczenia, co wpływa ujemnie na późniejsze negocjacje. Świadomość tego powinna skłaniać ludy, narody i państwa do zdecydowanego odrzucenia 'kultury wojny' (...). W naszej epoce, w której istnieją niezwykle skuteczne techniki destrukcji, trzeba pilnie budować trwałą 'kulturę pokoju', aby zapobiegać i położyć tamę wybuchom niekontrolowanej przemocy zbrojnej, między innymi przez działania ograniczające wzrost produkcji i handlu bronią.

Przede wszystkim jednak szczerze pragnienie pokoju winno się wyrazić w mocnym postanowieniu usunięcia wszelkich przeszkód, które nie pozwalają go osiągnąć. W to dążenie *różne religie* mogą wnieść ważny wkład. (...)

Kluczowe znaczenie ma jednak w tej dziedzinie działalność *rządów poszczególnych państw oraz społeczności międzynarodowej*, które powinny przyczyniać się do budowania pokoju poprzez tworzenie mocnych struktur, odpornych na zmienne wpływy polityczne, a przez to zdolnych zapewnić wolność i bezpieczeństwo wszystkim i w każdej sytuacji. Istnieje już kilka takich struktur, które jednak muszą zostać wzmocnione. *Organizacja Narodów Zjednoczonych*, na przykład, realizując cele, dla których została stworzona, odgrywa ostatnio coraz znacniejszą rolę w utrzymywaniu i przywracaniu pokoju. Właśnie w tej

perspektywie wypada życzyć sobie, aby w pięćdziesiąt lat od założenia Organizacja ta uzyskała do dyspozycji nowe, stosowne środki, które pozwolą jej skutecznie stawiać czoło nowym wyzwaniom naszych czasów.

Także inne instytucje, działające na szczeblu kontynentalnym lub regionalnym, mają wielkie znaczenie jako narzędzia umacniania pokoju. Z satysfakcją obserwujemy, że starają się one rozwijać konkretne mechanizmy pojednania, przez co czynnie pomagają społecznościom rozdartym przez wojnę w odbudowaniu podstaw pokojowego i solidarnego współistnienia. (...)

Trwały pokój nie zależy jednak tylko od struktur i mechanizmów. Jego fundamentem jest przede wszystkim pewien styl współżycia ludzi, nacechowany wzajemną akceptacją i zdolnością szczerego przebaczenia. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia ze strony naszych braci, wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać. *Prosić o przebaczenie i przebaczać* - oto droga prawdziwie godna człowieka; to czasem jedyna droga wyjścia z sytuacji naznaczonych przez zadawnioną i zacieklą nienawiść.

To prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczerze przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Ból po stracie dziecka, brata, rodziców albo wszystkich członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, akcji terrorystycznych może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Trzeba okazać im wiele ciepła, szacunku, zrozumienia i akceptacji, bo tylko w ten sposób można pomóc im przezwyciężyć te uczucia. Wyzwalające doświadczenie przebaczenia, choć następuje tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, dzięki uzdrawiającej mocy miłości, której pierwszym źródłem jest Bóg-Miłość.

PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ WARUNKIEM PRZEBACZENIA

5. Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest *poszanowanie prawdy*. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. *Wszyscy są zatem powołani do życia w prawdzie*. Tam, gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzania i podziały. (...)

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę

możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. (...)

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to *sprawiedliwość*, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamiśl miłości i miłosierdzia wobec ludzkości. Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z sobą samym, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem *nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła*, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, a państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji, musi być zawsze otwarta.

JEZUS CHRYSZTUS NASZYM POJEDNANIEM

6. W jakże wielu sytuacjach potrzebne jest dziś pojednanie! W obliczu tego wyzwania, od którego w znacznej mierze zależy los pokoju, zwracam się z apelem do wszystkich wierzących, a w szczególności do członków Kościoła katolickiego, aby czynnie i konkretnie włączyli się w dzieło pojednania.

Człowiek wierzący wie, że *pojednanie pochodzi od Boga*, który zawsze jest gotów przebaczyć wszystkim do Niego przychodzącym i rzucić w niepamięć wszystkie ich grzechy (por. *Iz 38, 17*). Ogrom Bożej miłości przekracza dalece ludzką zdolność pojmowania, jak nam przypomina Pismo św: 'Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie' (*Iz 49, 15*).

Boża miłość jest fundamentem pojednania, do którego zostaliśmy powołani: 'On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem (...). Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według naszych win naszych nam nie odpłaca' (*Ps 103 [102], 3-3. 10*).

W swojej miłości i gotowości do przebaczenia Bóg nie zawahał się darować światu samego siebie w Osobie Syna, który przyszedł, aby przynieść odkupienie każdemu człowiekowi i całej ludzkości. W obliczu zniewag zaznanych

od ludzi, których szczytem było skazanie Go na śmierć krzyżową, Jezus modlił się: 'Ojcie przebac im, bo nie wiedzą, co czynią' (*Łk 23, 34*).

Boże przebaczenie jest wyrazem Jego ojcowskiej dobroci. W ewangelicznej przypowieści o 'synu marnotrawnym' (por. *Łk 15, 11-32*) ojciec wybiega na spotkanie syna, gdy tylko ujrzał go powracającego do domu. Nie wysłuchuje nawet jego przeprosin - wszystko już mu przebaczył (por. *Łk 15, 20-22*). Radość z przebaczenia, udzielonego i przyjętego, jest tak wielka, że leczy najgłębsze rany, otwiera zerwane więzi i zakorzenia je w niewyczerpanej miłości Bożej.

Prze całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko *pod warunkiem wzajemnego przebaczenia*. W modlitwie 'Ojcie nasz' każe nam prosić: 'Odpuść nam nasze winy *jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*' (por. *Mt 6, 12*). Słowo 'jako' oznacza tu, że Jezus pozwala nam zdecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym, słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. *Mt 18, 23-35*), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: 'podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu' (*Mt 18, 35*). (...)

W SŁUŻBIE POJEDNANIA

7. Jezus nie tylko pouczał swoich uczniów o obowiązku przebaczenia, ale pragnął też, aby Jego Kościół był znakiem i narzędziem Jego zamiślu pojednania, i dlatego uczynił go sakramentem 'wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego'. Powołując się na tę misję, św. Paweł określał posługę apostołską jako 'posługę pojednania' (por. *2 Kor 5, 18-20*). W pewnym sensie jednak każdy ochrzczony powinien się czuć 'sługą pojednania', jest bowiem powołany, aby pojednawszy się z Bogiem i braćmi budować pokój mocą prawdy i sprawiedliwości. (...)

APEL DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

8. Chciałbym zakończyć to Orędzie, które kieruję do wierzących i do wszystkich ludzi dobrej woli, apelując do każdego człowieka, aby stał się narzędziem pokoju i pojednania.

Zwracam się przede wszystkim do was, moi bracia *biskupi i kapłani*: Bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w społeczności cywilnej, zwłaszcza tam, gdzie nacjonalizm i podziały etniczne są przyczyną zaciekleń konfliktów. Mimo cierpień, jakie być

może będziecie musieli znosić, nie pozwólcie, aby nienawiść przeniknęła do waszych serc, ale głoscie z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania.

Was, *rodzice*, którzy jako pierwsi kształtujecie wiarę swoich dzieci, proszę, abyście pomogli im dostrzegać braci i siostry we wszystkich ludziach, nie żywić przesądów wobec bliźnich, ale okazywać im zaufanie i akceptację. Bądźcie dla waszych dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Wy, *wychowawcy*, powołani, aby wpajać młodym autentyczne wartości życia, zapoznając ich ze złożonością ludzkiej historii i kultury, pomagajcie im kierować się w każdej dziedzinie życia cnotami tolerancji, zrozumienia i szacunku, stawiając im za wzór tych, którzy byli budowniczymi pokoju i pojednania.

Wy, *młodzi*, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, ucicie się żyć ze sobą nawzajem w pokoju i nie wnosić barier uniemożliwiających czerpanie z bogactwa innych kultur i tradycji. Na przemoc odpowiadajcie dziełami pokoju, aby budować świat ludzi pojednanych, bogaty w wartości społeczeństwa.

Wy, *politycy*, powołani do służby wspólnemu dobru, nie pozostawiajcie nikogo poza kręgiem waszych trosk, ale dbajcie szczególnie o najsłabszych członków społeczeństwa. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu osobistych korzyści, ulegając pokusie korupcji, a nade wszystko rozstrzygajcie najtrudniejsze nawet problemy na drodze pokoju i pojednania.

Was, *pracowników środków społecznego przekazu*, proszę, byście pamiętali o wielkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z waszym zawodem, i nie rozpowszechniali hasel przepojonych nienawiścią, przemocą i fałszem. Miejcie zawsze na celu dobro osoby, której winny służyć potężne środki społecznego przekazu.

Do was wszystkich, *którzy wierzyacie w Chrystusa*, kieruję na koniec niezwanie, byście szli wiernie drogą przebaczenia i pojednania, łącząc się z Nim w modlitwie do Ojca, aby wszyscy byli jedno (por. *J 17, 21*). Zachęcam was też, byście tę nieustanną, modlitwę o pokój potwierdzali gestami braterstwa i wzajemnej akceptacji.

Każdemu człowiekowi dobrej woli, pragnącemu budować niestrudzenie nową cywilizację miłości, powtarzam: *przebac, z zaznasz pokoju!*

(obszerne wyjątki)
za *L'Osservatore Romano*

Od redakcji: Zapewne nie do wszystkich z Państwa dotarła już polskojęzyczna wersja autobiografii Ojca świętego "Jan Paweł II. Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich" (Wyd. Św. Stanisława BM i wyd. WAM - Kraków 1996). Na łamach "G.K." pragniemy zatem zapoznać Państwa choćby tylko z fragmentami tego bestselleru ostatnich tygodni.



Jan Paweł II Dar i Tajemnica

W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich

Bardzo żywo wspominam uroczyste spotkanie, jakie z inicjatywy Kongregacji ds. Duchowieństwa odbyło się w Watykanie jesienią ubiegłego roku (27 października 1995 r.) z okazji trzydziestej rocznicy soborowego Dekretu "Presbyterorum ordinis". W podniosłym nastroju, jaki panował wśród zgromadzonych, wielu kapłanów mówiło o swoim powołaniu. Ja również podzieliłem się swoim świadectwem, uznałem bowiem, że jest to piękna i potrzebna forma posługi, jaką oddają sobie kapłani w obecności Ludu Bożego ku wzajemnemu zbudowaniu.

To, co wówczas powiedziałem, znalazło pozytywny oddźwięk. W rezultacie z wielu stron usilnie mnie proszono, bym raz jeszcze powrócił do tematu mego powołania i szerzej go omówił przy okazji Jubileuszu kapłaństwa.

Muszę wyznać, że w pierwszej chwili propozycja ta wywołała we mnie zrozumiałą opór. Później jednak uznałem, że należy przyjąć to zaproszenie, gdyż wiąże się ono z pewnym aspektem posługi Piotrowej. Zainspirowany kilkoma pytaniami, sformułowanymi przez pana dr Gian Franco Svidercoschiego, które w jakiś sposób kształtowały wątek tych rozważań, oddałem się wspomnieniom, nie próbując bynajmniej stworzyć zapisu ściśle dokumentalnego.

To wszystko, o czym tu mówię, nie dotyczy jedynie zewnętrznych wydarzeń, ale sięga do korzeni moich najgłębszych i najbardziej osobistych przeżyć i doświadczeń. Wspominam je, a nade wszystko dziękuję Bogu: "Misericordias Domini in aeternum cantabo!"

Zapis ten ofiaruję kapłanom i Ludowi Bożemu jako świadectwo miłości.

ciąg dalszy w następnym numerze.

(Książkę, w wersji polskojęzycznej można nabyć w redakcji "G.K." lub w biurze PMK - 263 bis, rue St Honoré 75001 Paris. Cena - 25 FF. Przy wysyłce pocztą należy doliczyć 15 FF, czek proszę wystawiać na Mission Catholique Polonaise.)

POLSKIE SPRAWY

Bohdan USOWICZ

➔ Przewodniczący Unii Wolności L. Balcerowicz nie wyklucza współdziałania w przyszłości z postkomunistami z SLD. Balcerowicz dopuszcza "ponadpartyjne porozumienie". UW wydaje się popadać w coraz większą izolację polityczną.

➔ Po opublikowaniu "Białej księgi" 22% ankietowanych uważa, że Oleksy był niewinny, 20%, że jest winny, a 46%, że nigdy nie dowiemy się prawdy. A podobno wydanie "Białej księgi", która przy okazji odsłoniła wiele tajemnic polskiego wywiadu miało rozstrzygnąć sprawę raz na zawsze.

➔ Komisja sejmowa uzgodniła treść proponowanej preambuły do projektu Konstytucji, która brzmi: "My obywatele polscy zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a uznawane przez siebie wartości wywodzący je z innych źródeł, ustanawiamy tę Konstytucję Rzeczypospolitej". Redaktor Naczelny "Najwyższego Czasu" St. Michalkiewicz w ramach zabawy w zadawanie wszystkich i komentarz do preambuły zaproponował ironicznie formułę: "Panie Boże, zbaw dusze nasze jeżeli istniejesz i jeżeli je posiadamy".

➔ Zwolennicy KPN A. Słomki zajęli siedzibę KPN, którą dotychczas okupywali

zwolennicy L. Moczulskiego. Rozłam w Konfederacji pogłębia się, co nie przeszkadza obydwu odłomom współpracować w Akcji Wyborczej "S". Tego typu fakty nie wróżą najlepiej AW "S", której podstawowym spoiwem jest chęć dostania się do parlamentu po plecach "Solidarności".

➔ Od 1 stycznia Białoruś i Rosja pobierają opłaty za wjazd samochodem do tych państw oraz za tranzyt. Opłata jest liczona w powszechnej tam walucie czyli w \$. Stary dowcip mówi o Rosjaninie, który po przyjeździe do USA wyraził zdziwienie, że tutaj też wszyscy płacą dolarami.

➔ W maju 1997 r. ma być gotowy Szwadron Jazdy RP. Będzie to pierwszy reprezentacyjny szwadron konny od 1948 r. Jak na razie wybrano 70 koni spełniających odpowiednie warunki (m.in. wysokość ponad 161 cm.) Szwadron ma liczyć 157 koni, które po przeszkoleniu trafią do Starej Miłosnej pod Warszawą, gdzie będą ćwiczyć z nowymi ułanami.

➔ Dziwnym poczuciem humoru opisuje się minister finansów Kołodko, który najpierw manipuluje instrumentami państwa w handlu, a przed Świętami apeluje za pośrednictwem TV do kupców, by nie podnosili cen. Apel okazał się bezskuteczny, ale pokazanie się na ekranie i popularność to dobra rzecz.

PORADY PRAWNE

Wiesław DYLAĞ

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA A BEZROBOCIE.

Będąc od dłuższego czasu na zasiłku dla bezrobotnych, otrzymałam propozycję pracy na część etatu. Czy podejmując tę pracę będę mogła pobierać równocześnie ASSEDIC? Ponadto chciałabym wiedzieć czy działalność społeczna w ramach stowarzyszenia nie jest sprzeczna ze statusem bezrobotnego?

Ogólnie, bezrobotny może kalkulować zasiłek dla bezrobotnych z dochodami pochodzącymi z ograniczonej lub dodatkowej aktywności zawodowej. Oczywiście wysokość zasiłku ulega odpowiedniemu pomniejszeniu (zarobek brutto z części etatu dzielimy przez dzienny zarobek referencyjny, aby pomnożyć następnie przez dniówkę zaliczkową).

Aby skorzystać z powyższej możliwości, bezrobotny powinien aktywnie szukać pracy, z czego wynika ograniczenie czasowe wykonywanej pracy - maksymalnie 136 godzin.

Zarobki zawodowe pochodzące z zachowanego częściowo etatu nie powinny przekraczać 47% zarobków brutto sprzed zwolnienia. W wypadku podjęcia części pracy w ograniczonym wymiarze godzin, ograniczenie to wynosi 70% zarobków brutto.

W następujących sytuacjach kumulacja zasiłku z pracą wymaga zgody ASSEDIC-u (la commission paritaire d'ASSEDIC): - zachowanie części etatu; - podjęcie częściowej pracy u poprzedniego pracodawcy; - zachowanie lub podjęcie ograniczonej czasowo pracy w charakterze rzemieślnika lub z tytułu wolnego zawodu; - wykonywanie działalności społecznej.

Bezrobotny może udzielać się społecznie, pod warunkiem, że ta działalność nie pozbawia go możliwości poszukiwania pracy ze względu na zaangażowanie czasowe. Ponadto ASSEDIC przekwalifikuje tego typu aktywność na zawodową, jeżeli działalność społeczna jest wykonywana na rzecz stowarzyszenia, które poprzednio było pracodawcą bezrobotnego, lub gdy praca społeczna zastępuje pracę normalnie wykonywaną przez personel administracyjny stowarzyszenia.

MOJE SPOTKANIE Z FRANCJĄ

ROZMOWA Z ORDYNATEM JANEM ZAMOYSKIM

- W Kraju ukazało się drugie, poszerzone wydanie książki Roberta Jarockiego pt. "Ostatni Ordynat". Jest to zapis obszernego wywiadu z Panem. To niezwykła lektura, pełna nieznanych faktów z historii rodu Zamoyskich i Polski. Francja zajmowała w życiu pańskiego rodu i Pana osobiście miejsce szczególne.

- Tak, to prawda. Większa część polskiej arystokracji była frankofilska. Mój dziad, Tomasz Zamoyski, świetnie władał francuskim, podobnie jak mój ojciec Maurycy Zamoyski. W naszym domu język francuski był czymś normalnym. Już od dzieciństwa stykałem się z nim, początkowo uczyła mnie Madame Angèle Campagne. Było to w latach pierwszej wojny światowej.

- Wtedy też znalazł się Pan po raz pierwszy we Francji.

- Z racji politycznego zaangażowania mojego ojca po stronie Narodowej Demokracji opuściliśmy Polskę w 1915 r. Przez prawie trzy lata rodzina przebywała w Rosji, pod koniec 1917 r. wyjechaliśmy do Anglii, a na początku 1918 r. wylądowaliśmy w Paryżu, gdzie przebywałem aż do 1924 r. Jak łatwo zauważyć, właściwie całe moje dzieciństwo spędziłem we Francji. Początkowo chodziłem do podstawowej szkoły francuskiej, była to szkoła katolicka przy jednym z kościołów paryskich. Moi szkolni koledzy to Francuzi, z nimi bawiłem się, z nimi się uczyłem. Razem z moim bratem Andrzejem posługiwaliśmy się francuskim na co dzień, nawet w domu rozmawialiśmy między sobą po francusku, chociaż rodzice przestrzegali zasady, by z nimi rozmawiać wyłącznie po polsku. Faktem jest jednak to, że moja polszczyzna była wtedy znacznie gorsza niż francuszczyzna. Ba, nawet myślałem po francusku.

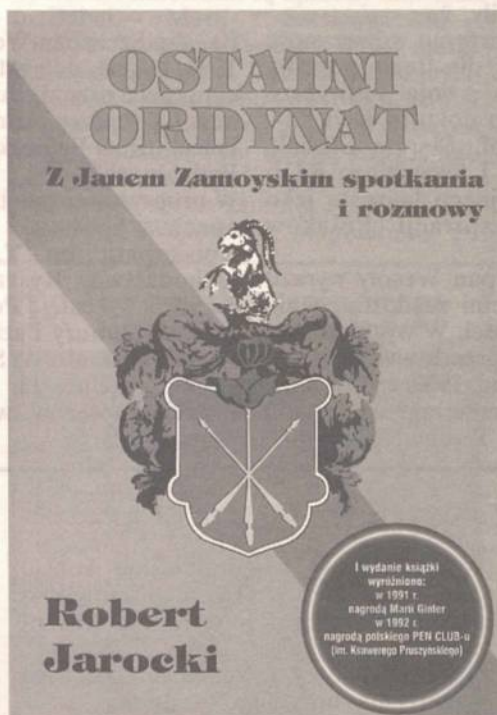
- Co najbardziej utkwiło Panu w pamięci z tamtych lat?

- Zetknięcie z francuską kulturą i stylem życia. Mój ojciec dbał bardzo o to, bym poznał dogłębnie kraj, w którym mieszkaliśmy. Codziennie po lekcjach, w towarzystwie pana Gaube, profesora starszej daty, niezwykle sympatycznego człowieka, zwiedzałem wszystkie zakątki Paryża. Pan Gaube był świetnym przewodnikiem, nigdy nie nadwyręzał moich sił i cierpliwości. Na przykład muzeum w Luwrze zwiedzaliśmy przez ładnych parę dni, bym mógł wszystko dokładnie zapamiętać. Muszę jednak powiedzieć, że generalnie

muzea nieco mnie nużyły. Byłem zafascynowany paryskimi kościołami.

- A czy pamięta Pan jakieś zdarzenia polityczne. Pana ojciec, Maurycy, był przecież posłem odrodzonej Rzeczypospolitej, a potem ambasadorem.

- Ojciec miał rozliczne znajomości we francuskim świecie politycznym. Pamiętam, że w czasie naszego zamieszkania w Paryżu, a potem w kupionej przez ojca posiadłości w Château de Couvent, często gościli politycy tej miary, co Georges Clemenceau, Raymond Poincaré, czy marszałek Ferdinand Foch. Ten



ostatni przychodził do nas regularnie na obiady. Był prawdziwym przyjacielem Polski, z wielkim sentymentem wspominał zawsze Armię gen. Józefa Hallera, którą w 1917 r. współtworzył mój ojciec. W tym okresie, w 1921 r. Polska podpisała sojusz z Francją. Do dzisiaj przechowuję w swoich zbiorach pierwszy szkic tego układu napisany odręcznie przez mego ojca. To cenna pamiątka historyczna.

- Do Francji powrócił pan w 1932 r. Rozpoczął pan studia w Nancy w Wyższym Instytucie Handlu i Ekonomii. Dlaczego Nancy, a nie Paryż?

- Ojciec słusznie wyszedł z założenia, że Paryż nie nadaje się jako miejsce do studiów, gdyż zbyt dużo czasu spędza się tu na kartach i innych rozrywkach. Nancy było o wiele spokojniejsze. To, że będę studiował we Francji było rzeczą naturalną. Był to kraj bardzo często wybierany przez Polaków na studia,

mimo, że na przykład niektórzy moi kuzyni wtedy preferowali Anglię.

- Czy w tym czasie był Pan rozczarowany postawą Francji wobec zagrożenia Polski. Wszak w 1939 r. Francja nie wypełniła sojuszniczych zobowiązań. Przeżył to Pan mocno?

- Rzecz jasna, nie byłem zachwycony, chociaż śledząc życie polityczne i duchowe Francji w latach trzydziestych zdawałem sobie sprawę, że to nie jest ten kraj, który w latach 1914-1918 tak bohatersko walczył z Niemcami. Jeszcze przed wybuchem wojny z przerażeniem obserwowałem postępy pacyfizmu, szczególnie za rządów tzw. Frontu Ludowego z Leonem Blumem na czele. Przypominam sobie, że kiedy przeczytałem w jednej z gazet francuskich, które otrzymywaliśmy regularnie w Warszawie, że Blum powiedział o konieczności prowadzenia polityki pokojowej "za wszelką cenę", zrozumiałem groźbę naszego położenia. Zachowanie się Francji w 1939 r. nie było więc dziełem przypadku.

- Zawierucha wojenna i trudne lata powojenne sprawiły, że Pana kontakt z Francją został przerwany na długo.

- Tak, aż do 1962 r. Dodam tylko, że w 1946 r. jeden z moich przyjaciół, którego ojciec był dyrektorem huty Pont-à-Mousson, napisał do mnie list proponując mi przyjazd z całą rodziną do Francji. Nie było to wtedy możliwe. Zresztą nie żałuję tego kroku, mimo, że potem spędziłem w komunistycznym więzieniu parę lat. Ojciec zawsze mi wpajał, że moje miejsce, bez względu na okoliczności, jest w kraju.

- Na zakończenie zadam Panu pytanie bardziej polityczne. Jak Pan ocenia dzisiejszą politykę Francji? Czy stosunki polsko-francuskie są zadawalające?

- Powiem otwarcie: współczesna Francja cierpi na brak człowieka wielkiej miary, choćby takiego, jakim był gen. Charles de Gaulle. On znacznie lepiej rozumiał znaczenie problemu niemieckiego i doceniał wagę związków z Polską. Dzisiaj odnoszę wrażenie, że polityka francuska jest zagubiona, np. w zawilości traktatu z Maastricht, a brak jej wielkiej wizji i konsekwencji. Przede wszystkim w odniesieniu do Polski. Dopiero ostatnia wizyta prezydenta Chiraca w Polsce tchnęła nieco nadziei, ale do odrobienia pozostał duży dystans. Historia dowodzi przecież, że Polacy i Francuzi mogą ze sobą ściśle współpracować.

Rozmawiał Jan ENGELGARD

DOKTORAT HONORIS CAUSA DLA ABP. SZCZEPANA WESOŁEGO

Duszpasterz i opiekun polskiej emigracji ks. abp Szczepan Wesoły otrzymał 11 grudnia w Lublinie doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Najwyższe wyróżnienie akademickie przyznano, jak podkreślono w uchwale Senatu uczelni, m.in. za wybitne zasługi dla zachowania wiary ojców i dziedzictwa duchowego Polaków żyjących na obczyźnie.

Witając gości rektor KUL ks. prof. Stanisław Wielgus zwrócił uwagę na wyjątkowy charakter uniwersytetu jako jednej z najistotniejszych instytucji kulturotwórczych, wskazując na jego rolę w służbie prawdzie. Prawdzie właśnie służy całym swoim życiem "... Arcypasterz Polaków żyjących na obczyźnie" Ks. abp Szczepan Wesoły. "... Świadomość niesłuchanie doniosłych zasług Ks. Arcybiskupa dla kultury polskiej, którą wszechstronnie wspiera w polonijnych i innych kręgach na całym świecie sprawiły, że Senat Akademicki KUL chcąc wyrazić zarówno wdzięczność jak i wielkie uznanie dla Jego pracy, dla Jego postawy moralnej i patriotycznej... nadał Mu swoje najwyższe odznaczenie, to znaczy tytuł honorowego doktora KUL..." - mówił Ks. Rektor. W laudacji ks. prof. Marian Stasiak, dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL szczególnie mocno wypuklił rolę dostojnego laureata jako "wieloletniego zwornika dążeń i aspiracji Polaków wykorzenionych z ziemi ojczystej".

Dziękując za wyróżnienie Ks. abp Szczepan Wesoły wyraził swą ogromną radość i podziękował uczelni za dostrzeżenie roli emigracji w dziele zachowania polskości. W wygłoszonym uroczystym wykładzie abp S. Wesoły przedstawił historię duszpasterstwa polskiego na emigracji od 1939 r. po czasy współczesne, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zasługi bpa Józefa Gawliny i kard. Władysława Rubina.



Fot. J. L. Englert

Ks. abp Szczepan Wesoły - 44. doktor honoris causa KUL - od 1980 r. jest delegatem Prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji, przewodniczy Centralnemu Ośrodkowi Emigracyjnemu i Radzie Administracji Fundacji Jana Pawła II, jest konsultorem Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych.

W uroczystości wzięli udział prymas Polski kard. Józef Glemp, nuncjusz apostolski abp J. Kowalczyk, Sekretarz Generalny Episkopatu bp T. Pieronek, były prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz liczni biskupi przybyli z całej Polski. Władze świeckie reprezentowali minister kultury i sztuki Z. Podkański, wojewoda lubelski E. Hunek oraz prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. A. Stelmachowski. Przybyli liczni reprezentanci Polonii. Francję reprezentował Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prał. S. Jeż.

Opr. G.K.

"DZIEŃ W ROKU SIENKIEWICZA"

Rok 1996 był dla polskiej literatury rokiem niezwykłym. Miał być przede wszystkim rokiem sienkiewiczowskim, przypadła bowiem 150. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci pierwszego polskiego noblisty, lecz nieodgadniona rzeczywistość dała nam oto kolejnego laureata nagrody w postaci poetki Wisławy Szymborskiej.

Choć ta świeża radość przyćmiła nieco sienkiewiczowskie rocznice, nie zapomniał o nich Konsulat Generalny ani Szkoła Polska w Lyonie, które wspólnymi siłami zorganizowały "Dzień w roku Sienkiewicza". W programie, dwa profesorskie referaty. Od prof. St. Jaworskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego dowiedzieliśmy się o percepcji dzieł Sienkiewicza dzisiaj. "Wielkość tego pisarza polega m.in. na tym, że z równą przyjemnością może on być czytany przez każdego - od bardzo młodego czytelnika do teoretyka literatury. Każdy doceni piękno języka Sienkiewicza, jego humor. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie: jedni - baśniową atmosferę, szybkość akcji rodem z powieści "Płaszczka i szpada", drudzy - perfekcyjne opanowanie zasad rządzących narracją. Sienkiewicz należy do tych pisarzy, których nie potrafił nam obrzydzić przymus szkolnej lektury...".

Prof. W. Podgórski z Uniwersytetu

Warszawskiego i jednocześnie konsul generalny RP w Lyonie, mówił o powinowactwach i wzajemnych stosunkach "Latarnika" i "Pana Tadeusza". Opowiedział też o realiach i kulisach wydarzenia opisanego następnie przez Sienkiewicza "... To właśnie przypisanie Skawińskiemu lektury "Pana Tadeusza" nadało poematowi Mickiewicza status w naszej literaturze szczególnie - status poematu narodowego i jedyne w swoim rodzaju arcydzieła." Wypada jedynie żałować, że oba referaty wygłoszone zostały, chyba wskutek pomyłki, po francusku choć dla polskiej publiczności.

Niewątpliwym "clou" programu był monodram o życiu samego pisarza w wykonaniu wnuczki pisarza, Marii Sienkiewicz. W ponad godzinnym monodramie, ilustrowanym muzycznie przez W. Gąsowską, Maria Sienkiewicz przedstawia swego dziada takim, jakim nie sposób poznać go z podręczników historii literatury. Dzięki niej, dzięki pokazywanym rodzinnym fotografiom i fragmentom listów samego pisarza i członków jego rodziny poznajemy prywatne, codzienne życie Sienkiewiczów. Patrzymy na pisarza oczyma jego wnuczki, małej dziewczynki, dla której

postać husarza wieńcząca dom w Oblęgorku (który był darem Narodu dla Henryka Sienkiewicza, a stał się domem rodzinnym dla jego dzieci i wnuków) była uosobieniem Dziadka. I dowiadujemy się, że istotnie, "dziadek w dzieciństwie chciał być rycerzem". Nie dziwi to w rodzinie o patriotycznych i powstańczych tradycjach, z jakiej wywodził się autor Trylogii. Do młodych słuchaczy przemawiają wyjątkowo silnie epizody z amerykańskiej wyprawy Sienkiewicza. W tej iście westernowej scenarii ujawnia się szczególnie dar obserwacji, wrażliwość na tragiczną sytuację Indian, na różnice w mentalności i kulturze między Ameryką i Europą. Jakże interesujący jest motyw malarskich przyjaźni Sienkiewicza: pojawiają się tu Chełmoński, Witkiewicz, Chmielowski - późniejszy brata Albert. Pelen humoru jest epizod spowiedzi tego ostatniego, rannego w Powstaniu Styczniowym. Postać grubego księdza i czerwony kolor jego szalika w niczym nie odpowiadały wizji chudego mnicha w kapturze, który miał zaopatrzyć na tamten świat umierającego z ran powstańca. Odbiegająca od wyobrażenia malarskiego rzeczywistość pod postacią miejscowego księdza tak bardzo zdenerwowała Chmielowskiego, że aż mu się umierać odechciało. I dobrze - bo zdążył jeszcze namalować sporo obrazów i zostać błogosławionym! Od takich

zartobliwych epizodów roi się w monodramie Marii Sienkiewicz - wystarczy wspomnieć fragmenty listów prototypów Zagłoby: późniejszego teścia pisarza oraz jednego z amerykańskich przyjaciół... Listy te, nawet pisane na Sybirze, pełne tęsknoty do rodziny, są kopalnią humoru. Tylko uchylenie rodzinnych archiwów umożliwia nam dostęp do podobnych perełek: Przyszły teść Sienkiewicza lubował się na wygnaniu w filozoficznych lekturach i uważał się za "kolegę Platona i Arystotelesa".

Wątkiem wiodącym monodramu jest jednak motyw służby publicznej pisarza - kto pamięta dzisiaj o fundacji na rzecz młodych artystów? A przecież jej stypendystami byli Wyspiański, Witkacy, Przybyszewski. Kto pamięta, że to Sienkiewiczowi zawdzięczamy pomnik Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu? Kto pamięta jego wystąpienie w obronie pobitych dzieci z Wrześni, pragnących w pruskiej szkole modlić się po polsku? Kto pamięta jego słowa, jakże aktualne, o roli polskiego domu, który powinien chronić dzieci od wpływów konformistycznych prądów mieniących się nowoczesnymi? Odbierając w 1905 r. Nobla w sali, w której zasiadali

ambasadorowie mocarstw zaborczych, Sienkiewicz mówił: "(...) zaszczyt ten jest jeszcze większy dla syna narodu, którego nie ma na mapie. Polskę głoszone umarła, a oto dowód, że ona żyje, głoszone podbitą, a oto umie zwyciężyć. Zgasł ogień na forum, ale po katastrofie trzeba by gasić go w każdym polskim domu osobno...".

Monodram wnuczki pisarza pokazuje nam, że Sienkiewicz nie tylko pisał dla Polski, ale i dla niej działał. Powiedział nawet, że oddałby cały swój talent, by choć na chwilę włożyć mundur polskiego żołnierza. Nie została mu to dana. "Synu, ja już wolnej Polski nie zobaczę", mówił umierający w 1916 r. w Vevey. Dzięki opowieści Marii Sienkiewicz autor Trylogii staje się człowiekiem żywym - jakże pełne ciepła, ale i humoru, i autoironii są epizody mówiące o Babci - Marii z Szetkiewiczów - wielkiej miłości Sienkiewicza, matki Henryka Józefa i Jadwigi, o innych miłościach pisarza, bo i on był kochliwy i w nim kochano się na zabój, o dalszych losach rodziny. Tym losom, szczególnie ciężkim w latach stalinowskich można by poświęcić osobną książkę. Podobnie jak lektury Sienkiewicza wypędzono ze

stalinowskiej szkoły, tak rodzinę pisarza wypędzono z Obłęgorka. Pani Sienkiewicz nie traci poczucia humoru, gdy opowiada, jak przez kilka lat mieszkała z rodzicami w Kielcach przy ulicy... Sienkiewicza bez zameldowania, co wówczas było wielkim przestępstwem (gdyż władze nakazały rodzinie opuścić ówczesny powiat kielecki). Później, gdy wracają do Obłęgorka, organizują muzeum, ale równocześnie uciekają przed zbyt nachalnymi wielbicielami twórczości Sienkiewicza, zaczynającymi niezmiennie swoje wypowiedzi od zdania: "Bo ja żywię taki kult dla autora...". Słyszac warkot kolejnego silnika ostrzegają się okrzykiem: "Wiać, kult jedzie!" Brat pani Marii Juliusz usiłował też podawać się za pracownika rodziny, a na podejrzliwą uwagę o jego podobieństwie odpowiedział: "Długo pracuję, to i zrobiłem się podobny." Tym podobnych anegdotek opowiedzianych przez Panią Marię można by przytoczyć jeszcze wiele. Najlepiej jednak raz jeszcze zaprosić ją do Francji i samemu posłuchać opowieści o jej Dziadku, Henryku Sienkiewiczu.

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

M. SIENKIEWICZ O... H. SIENKIEWICZU

- Jak narodził się pomysł monodramu, dlaczego postanowiła Pani przebrać się za własną babkę?

- Skąd pani wie, że moja suknia skopiovana jest z portretu babci? Henryk Sienkiewicz był przecież moim dziadkiem, a jeżeli się go postawi na pomniku, to się zapomina, że był to żywy, czujący człowiek, z ogromnym poczuciem humoru. Mnie łatwiej, niż komu innemu o tym mówić - w sukni babci, dzięki wyjmowanym z sepecika fotografiom i czytanim na estradzie listom rodzinnym. Ja sama opowiadam nie tylko o moim dziadku, ale i o całej rodzinie trochę tak, jakbym opowiadała o tym moim prywatnym gościom. Chcę być jak najdalej od atmosfery "akademii ku czci wielkiego pisarza". A tak poważnie, pomyślałyśmy z Barbarą Wachowicz, autorką scenariusza, że trzeba przede wszystkim powiedzieć o publicznej, patriotycznej działalności Sienkiewicza. Przez długie lata nie wolno było o niej mówić. O jego twórczości literackiej można przeczytać w każdym podręczniku, a o działalności publicznej Sienkiewicza mnóstwo ludzi nie ma pojęcia. Polski nie było na mapie, on był niejako jej ambasadorem, rzecznikiem spraw Polski na arenie międzynarodowej.

- Czy ten monodram nie jest trochę sposobem porażenia sobie z wielkim nazwiskiem i tradycją rodzinną?

- Przez wiele lat nasze nazwisko raczej utrudniało życie. Szykanowano nas w latach stalinowskich, wyrzucono z Obłęgorka. A i potem nie zawsze było łatwo. Muzeum Sienkiewicza mogło w



Obłęgorku powstać tylko dlatego, że mój ojciec oficjalnie "zrzekł się" w 1953 r. prawa własności. Fakt ten "przeciekł" do prasy, napłynęły setki listów z całego kraju, utworzono muzeum. W moim życiu towarzyskim, prywatnym często nie przyznawałam się do pokrewieństwa z wielkim pisarzem. Jeśli tak robiłam to po to, aby moi przyjaciele byli naprawdę moimi przyjaciółmi, a nie przyjaciółmi wnuczki wielkiego dziadka... Nie sposób odeń jednak uciec zupełnie i ten monodram, grany już od wielu lat, jest tego dowodem!

- Występuje Pani od dawna - czy tylko

przed publicznością polonijną?

- Monodram powstał na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Chciałam, żeby każdy znalazł tu coś dla siebie. W latach stanu wojennego występowałam w ramach tajnych spektakli teatru domowego, potem wiele w szkołach. Za granicą reakcje publiczności są zawsze bardzo gorące. Byłam dwukrotnie w Szwajcarii, występowałam we Włoszech, w Anglii, w Australii. Wielu rodaków odnajduje siebie jakby w tym starcu z Maripozy, o którym pisze Sienkiewicz, a o którym i ja opowiadam: od lat nie mówi po polsku, bo nie ma z kim, a żeby nie zapomnieć języka czyta jedyną polską książkę, jaką ma - Biblię w przekładzie ks. Wujka... Takich Polaków spotkałam choćby po moim niedzielnym występie w St-Etienne...

- W Lyonie mieli okazję obejrzeć Pani monodram uczniowie Szkoły Polskiej...

- Powstawał on z myślą również o tej publiczności. Od kilku lat mam bliskie kontakty ze szkołami, które noszą imię Henryka Sienkiewicza. Wiele szkół w Polsce w ostatnich latach zmieniło nazwy i Sienkiewicz stał się patronem popularnym. Zjazdy szkół sienkiewiczowskich odbywają się corocznie, jestem na nie zapraszana. Gospodarze przygotowują zawsze jakąś niespodziankę, a goście inscenizacje utworów patrona. Nieraz bardzo oryginalne, jak choćby zyciorys Sienkiewicza opowiedziany w formie rappu. Te zjazdy to dla młodzieży nie tylko okazja do powtórki szkolnych wiadomości, ale i do odkrycia teatralnych i pisarskich talentów.

Rozmawiała : J. Pietrzak-Thébault

ZE ŚWIATA



■ Szczyt Unii Europejskiej obradował w Dublinie. Przed szczytem trwały wzmożone konsultacje francusko-niemieckie na temat propozycji przebudowy europejskich struktur przed ich rozszerzeniem.

■ Wisława Szymborska odebrała w Sztokholmie literacką Nagrodę Nobla. Poetka wygłosiła mowę pt. "Poeta i świat".

■ Trzy tygodnie już trwają wielotysięczne manifestacje opozycji na ulicach Belgradu. Demonstranci domagają się ustąpienia rządu Miloszewica i rozpisania w Serbii nowych wyborów. Protesty rozpoczęły się po unieważnieniu wyniku wyborów samorządowych, w których tryumfowały partie opozycji.

■ W Rosji trwają strajki górników, zaległości płacowe rządu wobec tego sektora wynoszą już równowartość 400 milionów \$.

■ Głównym kandydatem na sekretarza generalnego ONZ jest polityk z Ghany Kofi Annan. Annan praktycznie całe swoje dorosłe życie spędził pracując w agendach ONZ. W rodzinnej Ghanie przebywał w ciągu ostatnich 20 lat tylko rok.

■ Prymas Czech kardynał Vlk wezwał do modlitw o zdrowie prezydenta Havla, który po operacji płuc znajduje się w ciężkim stanie.

■ W Czechach doszło do buntu lotnictwa wojskowego. 300 pilotów wystosowało list do prezydenta, w którym informują, że nie mają zaufania do Sztabu Generalnego.

■ W Tadżykistanie wznowiono działania wojskowe. Walki pomiędzy islamistami i siłami rządowymi trwały w stolicy Duszanbe.

■ Inflacja w Bułgarii wyniosła w 1996 r. ponad 225%.

■ Prezydent Słowacji M. Kowacz skrytykował działania rządu, które doprowadziły kraj na "peryferie Europy". Polityka rządu V. Mecziara spowodowała, że Słowacja utraciła jak na razie szansę na integrację ze strukturami europejskimi i przestała być wymieniana wśród głównych kandydatów do UE i NATO.

■ Adwokat Janusza Walusia, Polaka, który w 1993 r. zastrzelił w RPA lidera miejscowej partii Komunistycznej i został skazany na karę śmierci zamienioną na dożywocie, wnieśli petycję o ułaskawienie swojego klienta. Walusia - zdaniem adwokatów - powinna objąć uchwalona niedawno ustawa o pojednaniu narodowym, która zwalnia z więzień skazanych za zbrodnie na tle politycznym. Sprawa ma być rozpatrzona jeszcze w styczniu.

FELIETON FUTUROLOGICZNY

Już od kilku lat płacze się pod moimi nogami czarny kot. Więcej z nim problemów niż pożytku. A to wyśpi się na dopiero co wyprasowanym praniu, a to rozwłóczy pozostawione na stole mięso. I do tego wszystkiego nie wolno zapomnieć o puszkach, obrócze czy piasku, bo inaczej przyjdzie nocą lecieć do wcale nie tak bliskiego "araba". Czarę obowiązków przepełniła jednak poczta przynosząc zawiadomienie o konieczności powtórnego zaszczepienia mojego kotka przed końcem roku. A tu jak raz idą święta i każdy "centime" wydaje się obliczony do swojej dziesiątej części. Miarka się przebrała. Przeniosłem kota z łóżka, gdzie leniwie przeciągał się na mojej poduszce, na biurko. Postawiłem mu ultimatum - zbliżają się święta, zwierzaki powinny gadać ludzkim głosem, ty jesteś czarny, co oznacza zdolności medialne, powinienes więc mi pomóc i przewidzieć na użytek niniejszego felietonu przyszłość. Kot ziewnął, spojrzął z pogardą na włączony komputer i rzeczywiście odezwał się całkiem po ludzku, czyli w niezbyt grzecznej formie pytając - a co byś chciał? Mimo, że sam doprowadziłem do tej sytuacji, mocno zdziwiony wybąkałem, że chciałbym coś o Polsce. Kot tyknął szelmowsko oczami i zaraz wspomniał naszą ostatnią wspólną podróż do kraju. Pochwalił nawet celnika, który sprawdzając jego "paszport" mówił coś o rasowości czarnego zwierzaka. "Nie mam do ciebie pretensji o nazwanie mojej rasy "europejską" - kontynuował swoje wspomnienia - "dla celnika zabrzmiało to pewnie jeszcze lepiej. Europa jest przecież na "topie". Na "topie"? - zdziwiłem się słysząc młodzieżowy slang w pysku mojego wcale nie młodego kota. "Na topie, na topie, to znaczy w modzie i przecież w tej twojej Polsce prawie wszyscy do tej Europy chcą. A ja już jestem "europejski" - zakończył dumnie i podniósł o dwa centymetry wyżej łeb. Kocie kochany, ale ja chcę coś o przyszłości - prosiłem rozczarowany. Kot wspomniał tylko coś o jedzeniu z polskich puszek dla zwierząt, prychnął pogardliwie i zeskoczył z biurka pędząc do kuchni, gdzie stuknął stawiany na ogień garnek. Tutaj nasza rozmowa zakończyła się, a wszelkie próby tłumaczenia kotkowi, że jego "whiskasy" były w Polsce dużo droższe niż we Francji i stąd ta próba podawania puszek "made in Poland" objęły się o obojętne mruczenie.

W końcu zrezygnowany popatrzyłem w żółto-zielone oczy i z dalszych prób konwersacji zrezygnowałem. Zresztą głowa u niego całkiem mała i trudno od zwierza, choćby i czarnego, wymagać by wymyślił coś mądrego. Może cała ta jego obraza wynika z tego, że nie ma nic do powiedzenia - pomyślałem i postanowiłem samemu coś o podrzyconym

temacie Polski w Europie napisać. Staralem się wczuć w myśli kota, który jest przecież "d'origine française" i przyjąłem francuski punkt widzenia (mam nadzieję, że redaktor Osikowski na ten "punkt" z ostatniej strony nie zapewnił sobie "copyright"). I wszystko zaczęło wyglądać pięknie. Toż to sam prezydent Chirac w czasie pobytu w Warszawie wysunął się nawet przed całą europejską stawkę podając konkretny termin przyjęcia nas do Unii Europejskiej. Widać też, że prezydent lubi dotrzymywać słowa i powtórzył to samo A. Kwaśniewskiemu, który zjechał do Paryża przemówić na jakiejś sesji i dać wykład. O rozszerzaniu UE Chirac rozmawiał także z kanclerzem Kohlem w Norimberdze i cały passus na temat rozszerzania znalazł się we wspólnym liście do innych przywódców Unii. Już chciałem dalej rozpocząć rozważania o europejskiej przyszłości Polski, kiedy to moje samozadowolenie rozproszył nagle łaszący się kot, który swoimi miauknięciami wabił mnie do kuchni, by dać mu jedzenie. Ponieważ przed chwilą słyszałem, że jeść już dostał, a liczy wyłącznie na moją niewiedzę w tym temacie, zadumałem się nad jego sprytem. No tak, jeżeli sprytnym potrafi być kot, to co dopiero mówić o złotoustych politykach. Natychmiast przypomniałem sobie np. kandydata Kwaśniewskiego, który obiecywał młodzieży mieszkania, a podczas jego prezydentury mamy jak na razie kolejną zapaść budowlaną. Może więc i intencje innych nie są wcale tak wyraźne. Przecież prezydent Chirac podczas pobytu w Warszawie mówił nie tylko o terminach przyjęcia do UE, ale i o potrzebie przebudowy tego gmachu na przyjęcie nowych członków. Popatrzyłem także do wspólnego listu przywódców Niemiec i Francji i okazało się, że Paryż uważa za rzecz nie do pomyślenia, by instytucje Unii funkcjonowały po jej rozszerzeniu w taki sam sposób jak obecnie. Pomyślałem, że chłoscząca biurokracja z Brukseli, ale gdzie tam, chodziło o zapewnienie ciężaru podejmowanych decyzji w ramach Europy, istotnych dla krajów, które są motorami jej rozwoju. Wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre równiejsze - jak pisał Orwell i co wcale nie odnosi się do mojego kota. Rekonstrukcja gmachu Unii Europejskiej to najprawdopodobniej nowe korytarze, gdzie się już jest, ale skąd droga na salony również daleka. Moja futurologia przybrała stanowczo zbyt ciemne kolory, tym bardziej, że zniecierpliwiony kot zaczął wręcz wlaźić na ekran komputera. Poszedłem więc dać oszustowi powtórnie jeść. Najwyżej zwróci to, czego mu się nie uda strawić.

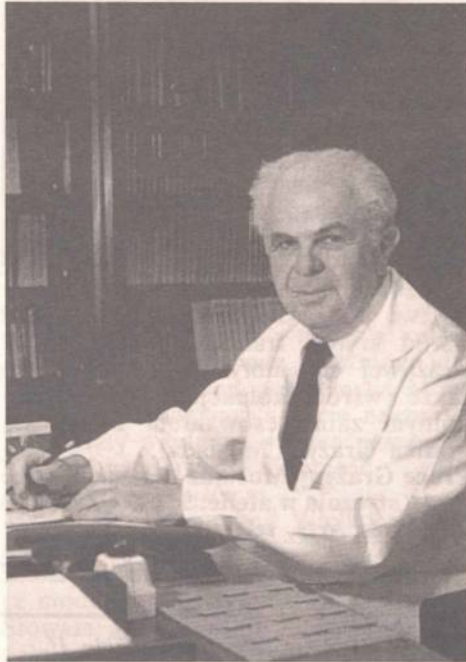
Bohdan Usowicz

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

USA

■ Światowej sławy amerykańskim immunologiem jest nasz rodak prof. Felix Milgrom, mieszkający w Stanach Zjednoczonych od 1958 r. F. Milgrom urodził się 12.10.1919 r. w woj. stanisławowskim. Studia medyczne rozpoczął we Lwowie,



następnie po wojnie kontynuował je w Lublinie i Wrocławiu, gdzie uzyskał doktorat. W 1944 r. w służbie zdrowia jako żołnierz AK uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Pracę naukową rozpoczął w 1946 w Akademii Medycznej we Wrocławiu. W 1957 wyjechał do Paryża, gdzie podjął pracę w Instytucie Pasteura. W rok później przeniósł się do USA. Przez ponad 15 lat pracował jako profesor w Szkole Medycznej w Buffalo, a od 1981 jest profesorem Uniwersytetu w Nowym Jorku. Głównymi kierunkami jego działalności naukowej jest immunologia, mikrobiologia, antybiotyki i transplantacja. Napisał ponad 450 prac naukowych opublikowanych w języku polskim, angielskim, niemieckim i francuskim oraz 11 książek jako autor i współautor. Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk medycznych uhonorowany został nagrodą Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (USA) oraz niemiecką nagrodą Ehrlicha i Darmstaedtera a także 5 doktoratami honoris causa na uczelniach Austrii, Niemiec, Szwecji, Norwegii i USA. Członek Polskiej Akademii Umiejętności oraz Collegium Internationale Allergologicum, Immunohematology and Transfusion Society, Society of Experimental Biology and Medicine Transplantation Society.

■ Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Jerzy Surdykowski odznaczył Feliksa

Gadomskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczony urodził się w 1898 roku w Warszawie. Jest prawnikiem, dziennikarzem, redaktorem i wydawcą. W czasie wojny był zastępcą, a następnie kierownikiem Akcji Kontynentalnej prowadzonej wspólnie z rządem angielskim przez rząd gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. Po wojnie pracował m.in. w Radiu Wolna Europa. Przez wiele lat sprawował również obowiązki sekretarza generalnego Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych.

LITWA

■ Redaktor naczelny kwartalnika "W kręgu kultury" dr Jan Ciechanowicz został odznaczony honorowym Brązowym Medalem Zasług, przyznany przez Fundację "Straż Mogił Polskich Bohaterów" za wkład do sprawy zachowania i krzewienia języka i kultury polskiej na dawnych Kresach Rzeczypospolitej.

POLSKA

■ W listopadzie 1996 r. otwarto w Sejmie wystawę "Katyń-Charków. Ziemia oskarża". Składają się na nią przedmioty znalezione podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych na terenie Charkowa, Miednoje i Katynia, gdzie znajdują się groby polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w czasie II wojny światowej. Na wystawie można obejrzeć przedmioty codziennego użytku, takie jak przybory toaletowe, okulary, fragmenty umundurowania, drewniane pudełka, monety, szachy. Znajdują się tam też przedmioty pozwalające na identyfikację ich właścicieli: nieśmiertelniki, papierośnice z monogramami, sygnety, obrączki, medaliki. Zlokalizowanie wystawy w gmachu Sejmu to m.in. przypomnienie elitom politycznym obecnej Polski o potrzebie głębokiej refleksji nad jej przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

■ Jednym z niewielu wydawnictw na terenie kraju, które wspomagają wydawanie książek polskich w byłych republikach ZSSR jest Wydawnictwo Oświatowe FOSZE (35-209 Rzeszów, ul. Ofiar Katynia 15, PO Box 94 - tel/fax 17-56 34 35). Ostatnio witryna FOSZE wspomogła Fundację Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła drukując 4. numer Kwartalnika Naukowego i Literackiego "W kręgu kultury".

MAROKO

■ Przy Ambasadzie RP w Rabacie (Punkcie Konsultacyjnym) pracuje społecznie grupa Polaków zatrudnionych w Maroku, którzy podjęli inicjatywę stworzenia banku informacji o warunkach podejmowania nauki i zasadach studiowa-

nia w Polsce przez cudzoziemców. Autorami pomysłu są Krystyna El Kerdoudi, Jerzy Rokosz, Krzysztof Wojewódzki i Bronisław Szkliniarz. Celem działania tej grupy społeczników jest przybliżenie Polski, jej kultury i nauki mieszkańcom Królestwa Maroka.

WIETNAM

■ Były absolwent Uniwersytetu Warszawskiego Wietnamczyk Tran Thanh Le w jednym ze swoich wierszy tak wspomina okres spędzony w Polsce:

Tesknę za Tobą jak za Moją Jedyną,
 Moja miłość do Ciebie - pełno liści
 na drzewach
 Pamiętam o kawałku chleba i wszystko
 To Twoja dobroć, którą dzieliłaś ze mną
 Czyj kraj, za którym tęsknię?
 Oto kraj Mickiewicza, Kopernika i Chopina
 Wrócę do mego kraju rodzinnego
 Zabiorę ze sobą duszę swą
 Z błękitnej rzeki Wisły i zielonych Tatr
 "Wszystko, com kochał i czuł"
 Znalazłem Cię u nas - w Wietnamie
 Podobnie jak ja znajduję się w Twym sercu
 Rzeczy, nawet wiersze na pewno będą stare
 Lecz miłość i przyjaźń zawsze jest nowa
 Jest mi tak dobrze wśród marzeń
 O niebieskich oczach, cudnych Twych
 oczach duszy
 Tesknę za Tobą i czuję w sobie
 Mówię szepem "Tyś kwiat najcudowniejszy"
 Jak rzeka Czerwona, łańcuch gór Truong Son
 "Wszystko, com kochał i czuł".

FRANCJA

■ Galeria Koralewski (92, rue Quincampoix -75003 Paris) zaprasza w dniach 12 grudnia do 18 stycznia 97 r. na wystawę zbiorową prac francuskich i polskich malarzy i rzeźbiarzy (Bouman, Bukowski, Cassel, Dumas, Laillier, Morawetz, Paszko, Poncet, Ruseler, Sepiol, Stamopoulou, Sobociński, Szurek). Galeria czynna od wtorku do soboty w godz. 14-20.

■ Instytut Polski (31, rue Jean Goujon, 75008 Paris) zaprasza w dniach 12 grudnia - 17 stycznia 1997 na wystawę fotograficzną Wojtko Korsaka. Wystawę można zwiedzać od poniedziałku do piątku w godz. 10-17.



PISZĘ PĘDZLEM...

MALARSTWO GRAŻYNY MOSIĄDZ

"Piszę pędzlem, plórem nową rzeczywistość. Delikatną, pulsującą oddechem koronkę Istnienia. Gdzie przemianę jest koniecznością i porządkiem A narodziny i śmierć łączą się ze sobą Mleczną chryzantemą światła".

Beata Obertyńska

Zofia Grażyna Mosiądz na przestrzeni lat 1973-1996 miała ponad 40 wystaw indywidualnych i kilkanaście zbiorowych m.in. w Polsce, w Niemczech i we Francji (Grand Palais, FNAC, Salon Artistes Français, gdzie w 1985 r. otrzymała złoty medal za akwarelę pt. Martwa natura z zielonym oczkiem, a w 1987 i 1989 r. srebrne medale), a także w Luksemburgu, Bułgarii, Szwecji, USA.

Akademię Sztuk Pięknych ukończyła w Toruniu w 1974 r. W latach 1974-1976 jest wykładowcą w ASP w Lublinie. W 1977 r. przyjeżdża do Paryża, gdzie studiuje grafikę w Beaux-Arts de Paris. Od 1994 r. jest profesorem rysunku w Paryżu.

Źródła stylistyki G. Mosiądz można doszukać się w dwóch kierunkach malarstwa: w renesansie i surrealizmie. To skrzyżowanie pozornie sprzecznych nurtów dało oryginalne rezultaty w jej pracach przepełnionych emocją, wprowadzających widza w świat baśni czy nawet koszmarów, ale pełnych swoistego ciepła i romantyzmu. Poprzez kompozycje, grafizm, barwę ukazują to, co jest w człowieku piękne, dobre, pozytywne, ale

widzimy tam także zło. Pełne wdzięku i elegancji postacie w powiązaniu z zaskakującymi wyobrażeniami i wizjami sprawiają, iż obcuje się ze światem specjalnie wykreowanym na pograniczu rzeczywistości: irracjonalnej i racjonalnej. Delikatna materia obrazów, zgaszone, jasne barwy kierują nas dzięki swej strukturze ku ilustracjom świata baśni. Pogoda i łagodność, drapieżność i lek odbijają się na twarzach postaci pełnych gracji i wdzięku - bohaterów średniowiecznych romansów. Jest to jednocześnie świat pełen symboli, ukrytych treści, odniesień do świata zewnętrznego. Obok symbolu życia i owocowania - kobiety, pojawia się nierealność, obok spokoju, dynamizm i ekspresja. To rozdarcie i napięcie wynika może ze zjawiska dysonansu pomiędzy światem naszej rzeczywistości przemijającej, podlegającej zniszczeniu, a światem przeżyć - przetrwonionym przez psychikę i pozostawiających ślad w naszej świadomości. Oryginalność techniki obrazów podkreśla delikatna i precyzyjnie wypracowana struktura rysunku tworząca klimat zmysłowej melancholii.

Z pewnością można dostrzec w obrazach artystki nawiązanie do polskiej tradycji, a nawet sztuki ludowej, dzięki zamierzonej naiwności przedstawień choć w formie



bardzo wysublimowanej. Dlatego malarstwo jej cieszy się dużym uznaniem wśród krytyki francuskiej, szczególnie wrażliwej na motywy słowiańskie, a także wśród kolekcjonerów (szczególnym zainteresowaniem cieszy się grafik Grażyna Mosiądz).

Prace Grażyny Mosiądz można oglądać do 11 stycznia w atelier: 94230 Cachan, 3 allée Des Arts, tel.: 01.45.46.52.53.

Katarzyna KRUK

FUNDACJA JANA PAWŁA II W PARYŻU

Dzień 27 października 1996 r. był poświęcony Fundacji Jana Pawła II, a szczególnie Stowarzyszeniu Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II we Francji.

W czasie wszystkich Mszy św. w Polskim Kościele opiekun Stowarzyszenia ks. J. Kuroczycki OMI wspominał o wszechstronnej działalności Ojca św. Mszę św. o godz. 9.30 odprawiali: ks. prał. S. Jeź rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. proboszcz W. Szubert oraz ks. J. Kuroczycki. Przed Mszą św. prezes Fundacji H. Rogowski omówił jej

działalność i cele we Francji, w Rzymie i na całym świecie. W kazaniu ks. Kuroczycki przypomniał życiorys Ojca św. oraz opinie znanych osobistości, pisarzy, prezydentów, polityków (np. J. Chiraca, A. Frossarda) o znaczeniu obecnego pontyfikatu.

W dniu poprzedzającym tę pamiętną niedzielę dołączyło do nas pięć osób z północnej i wschodniej Francji, aby wspólnie spotkać się w "Foyer Concorde". Wśród gości był kompozytor prof. Marian Marciak, inicjator nagrania

kasety *Msza św. dla Jana Pawła II*. Stowarzyszenie Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II ma na celu materialne i moralne wspieranie Fundacji Jana Pawła II. Fundacja dba o akcje charytatywne i rozwój kultury chrześcijańskiej. We Francji Stowarzyszenie działa od 1989 r., jego siedzibą jest Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt. W 1996 r. powstała myśl postawienia posągu Ojca św. Jana Pawła II na placu przed Polskim Kościołem w Paryżu. **Każdego kto chciałby naliczyć do Stowarzyszenia Fundacji prosimy o kontakt - nr telefonu: 03.21.57.64.34.**

Andrzej ZAŁUSKI

Sprostowanie do artykułu K. Jezewskiego "Nobel dla W. Szymborskiej" (nr 37/96).

W ostatnim akapicie artykułu autor cytując mnie pisze (...) *Wista według Cz. Paszkowskiego, który pracuje nad wielkim słownikiem toponomastycznym etc.* Otóż pragnę sprecyzować, że od 40 lat pracuję nad źródłami polskiego wedyzmu, nad śladami cywilizacji wedyjskiej na ziemiach polskich badając staro-sanskrycki źródłosłów polskich nazw gór, rzek, miast, mity, legendy, które zgodnie z moimi odkryciami nie mają nic wspólnego z tzw. słowiańszczyzną. Pracy mojej towarzyszy pragnienie odnowienia obrazu tożsamości narodowej polskich Wenetów. Książka ta, która niebawem ukaże się w Polsce pod tytułem *Polonia Kosmiczna* stanowi ciąg dalszy pierwszego tomu *Suantavis, historia polskich Wenetów*.

Pragnę również uzupełnić informację zawartą w artykule o działalności Fundacji Jana Pawła II (str. 13) dotyczącą przygotowanej płyty CD M. Marciaka *Messe polonaise - Hommage à Jean Paul II*. Otóż jestem autorem zamieszczonych tam psalmów.

Czesław PASZKOWSKI

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

Państwo:	
Antoni ŻUKOWSKI	200 FF
René NOIRET	200 FF
Maria KUCHNIA	300 FF
Tadeusz POLAK	300 FF
N.N.	500 FF
Julia MACHAŁ	200 FF

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia".

PRZYJACIELE

GŁOSU KATOLICKIEGO

Bożena PAKLEZA	350 FF
Joseph WYSOCKI	350 FF
Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania. (c.d.n.)	Redakcja

PIELGRZYMKA DO RZYMU

W dniach od 9 do 13 listopada 1996 pielgrzymka zorganizowana przez Księdza Zdzisława Karonia przebyła drogę z Paryża do Rzymu przez Monte Cassino i Asyż.

"Powiedz Panu swą drogę i zaufaj Mu; On sam będzie działał" (Ps. 37). Te słowa doskonale charakteryzują 56 osobową grupę pielgrzymów, naszą chęć i udział w tym wspaniałym wydarzeniu. Pod warunkiem, że pozwolimy się ogarnąć Bożej miłości, zatopimy się w modlitwie, włączymy się we wspólne śpiewanie, będziemy uważnie słuchać katechez i pozwolimy Duchowi Świętemu przemieniać nasze serca. Normalny pielgrzymkowy dzień zaczyna się o godz. 6.30. Przed wyruszeniem w drogę jest nieco czasu, żeby zjeść śniadanie. Gotowi zaczynamy nasz dzień pieśnią "Kiedy ranne wstają zorze..."

Jest niedziela 10 listopada wszyscy przeżywamy Mszę św. w bazylice św. Piotra celebrowanej przez Ojca św. Jana Pawła II w 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Obecny jest Prymas Polski Kard. Józef Glemp, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji Ks. Prałat Stanisław Jeż oraz 1800 księży, którzy tak jak Ojciec św. przyjęli święcenia kapłańskie w 1946 roku.

Thłumy zgromadziły się także na placu św. Piotra. Telewizje z całego świata transmitowały to wielkie wydarzenie. Bardzo cenimy to, że mogliśmy tam być osobiście.

Poniedziałek 11 listopada. Rocznica Odzyskania Niepodległości zbiega się z naszym pobytem na Monte Cassino.

"Jak woda uciekająca - życie nasze,

Jak kwiaty więdnące - serca nasze,

Tyś, Panie, dla wód wieczność

uciekającym - ujścim.

My prochy liche przed Wielkością Twoją
idziemy ku Tobie

ukazując swe lzy, rany i krew - w wieczność..."

(z modlitwy E. Orzeszkowej.)

Słowami tej modlitwy dotykamy naszych bohaterskich żołnierzy spoczywających w grobach na Polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino. Uczestniczyliśmy wszyscy we Mszy św. w kaplicy Najświętszego Sakramentu w klasztorze OO. Benedyktynów. Dziś to miejsce po 50 latach od jego poświęcenia, szczególnie głośno nam przypomina:

"Czy widzisz ten rząd białych krzyży,

To Polak z honorem brał ślub.

Idź naprzód - im dalej, im wyżej,

Tym więcej ich znajdziesz u stóp!

Ta ziemia do Polski należy,

choć Polska daleko jest stąd,

Bo wolność krzyżami się mierzy;

Historia ten jeden ma błąd!"

(z piosenki: Czerwone maki)



Historia popelnia liczne błędy, ale ten jeden błąd "odmierzania wolności krzyżami" powtarza się ciągle w historii i podkreślany jest czerwieńią krwi! Jesteśmy tego naocznymi świadkami. Dlatego modlimy się o pokój!

Wtorek 12 listopada poświęcamy na zwiedzanie Asyżu. Tu Bóg ciągle przemawia do tego, kto Go szuka sercem pokornym, czystym i szczerym. Św. Franciszek uczy nas patrzeć na świat jako na mądre, piękne, doskonałe dzieło Boga. Kto raz był w Asyżu, pragnie zbudować świat "na wzór tego miasta", W miarę upływu czasu coraz bardziej oddalamy się od naszych problemów życiowych i z pełną ufnością zawieramy się Bogu. W ten sam sposób oddajemy Panu coraz wyraźniej również "obciążenia" naszego serca na Mszy św. w Porcjunkuli.

Środa 13 listopada ostatni dzień naszej pielgrzymki. Dużo radości i też smutek, że to już koniec. Na placu św. Piotra świeci słońce, czekamy na Audiencję Generalną w Auli Pawła VI. Ojciec św. zwracając się do zgromadzonych w ośmiu językach prosił o modlitwę o pokój. Zwrócił się także do naszej grupy w naszym ojczystym języku. Zrobiło się nam gorąco na sercu. Ojciec św. podkreślił jeszcze raz cel naszej pielgrzymki - 160 lat Polskiej Misji we Francji i 160 lat wierności Chrystusowi i polskiej tradycji.

Czy wiesz, że Pan Bóg cię kocha?

Na pewno było to odkrycie wielu uczestników pielgrzymki. Wielu zrozumiało słowa:

"Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać,
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju"

Anna Sierocka - uczestniczka pielgrzymki

ZŁOTY JUBILEUSZ PAŃSTWA MANTYKOWSKICH

W dniu 26 grudnia Państwo Mantykowski obchodzili Złoty Jubileusz Matżeństwa.

W 1939 r. p. Antoni Mantykowski walczył przeciwko hitlerowskiemu Niemcom i stalinowskiej Czerwonej Armii. Później przyszło więzienie, tortury i zsyłka na Sybir do ciężkich prac w głodzie i zimnie.

W 1944 r. Antoni Mantykowski brał udział w walkach o wyzwolenie Francji (Normandii), wówczas poznał młodą dziewczynę z Potigny (Calvados), którą poślubił w 1946 r. przyjeżdżając ze szpitala w Anglii. Później, po wyleczeniu swych ran pan Mantykowski w 1947 r. przyjechał do Francji na "stałe". Jednak w 1951 r. państwo Mantykowski wyjechali do USA, gdzie zaangażowali się w nauczanie języka polskiego wśród tamtejszej (nowojorskiej) młodzieży, a później zakładali szkoły języka polskiego w kilku Stanach m.in. Connecticut, Massachusetts i Pennsylvania. Sąsiednie Stany poszły ich śladem. W 1971 r. państwo Mantykowski wyjechali do Kalifornii osiedlając się w Glendale obok Los Angeles.

Tam otworzyli duże biuro podróży, zatrudniając wielu pracowników. Wówczas Mantykowski zwiedzali prawie wszystkie strony pięciu Kontynentów.

W Kalifornii Antoni Mantykowski poznał i zaprzyjaźnił się z byłym Gubernatorem Kalifornii Ronaldem Reaganem. Kiedy w r. 1980 R. Reagan rozpoczął swoją kampanię prezydencką Mantykowski sprzedał swoje biuro podróży i włączył się w wir walki wyborczej. Wziął na swoje barki 15 zachodnich Stanów, w których Reagan łatwo wygrał. Za taką pomoc Reagan mianował naszego rodaka Sekretarzem Ministerstwa Zamieszkania i Urbanistyki. Na skutek błędu lekarskiego pan Mantykowski został sparaliżowany i dlatego państwo Mantykowski wrócili do Francji, aby być bliżej rodziny pani Janiny, która ma tu siedmiu braci i dwie siostry.

Dzisiaj wszyscy przyjaciele i znajomi życzą Państwu Mantykowskiemu długiego, szczęśliwego i zdrowszego życia. Szczęść Im Boże.

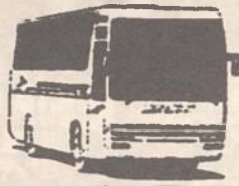
Przyjaciele J. J.

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE

Tel.: 01.42.19.99.35; 01.42.19.99.36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M^o FALGUIERE

Tel. 01.42.19.98.31 - 24/24 automat



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

PARYŻ >> POLSKA >> PARYŻ
6 razy w tygodniu, przez cały rok

od 1 października 1996 r.
super przecena
na wszystkie trasy do Polski

DO PONAD 38 MIAST W POLSCE
Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA GÓRA
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TAKŻE:

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>>> POLOGNE

NUMERY NASZYCH TELEFONÓW NA PROWINCJI:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40; Nice - 04 93 80 08 70;
Toulouse - 05 61 58 14 53; Marseille - 04 91 50 08 66; Nîmes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Kraków - (00 48 12) 22 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

Becker

TEL. 01.40.15.09.09

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 400, rue ST HONORE 75001

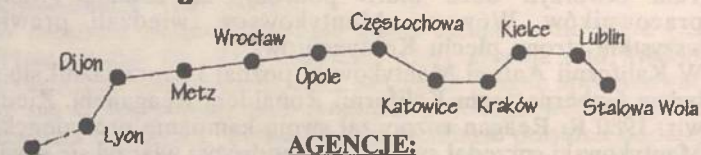
licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW94



Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne



voyages BARLATIER
Paris (42)



AGENCJE:

Lyon	t.04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St.Etienne	t.04 77 93 10 07	Dijon t.03 80 47 00 95
Avignon	t.04 90 62 57 17	Nancy t.03 83 49 09 22
Roanne	t.04 77 71 44 90	Metz t.03 87 66 84 80

komfort

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (MÓWIĄCY PO POLSKU) - t. 01.46.47.47.00 (Paris XVI).

TEL.01.42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o. Gare du Nord
93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin
- Łódź - **WARSZAWA**

- **WARSZAWA** - EXPRESS

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**
- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**
- Jarosław - Przemysł i inne

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel. 03.21.20.22.75,

LILLE tel. 03.20.92.05.05

POLSKA KSIĘGARNIA:

***"TEXTE"- Polska Księgarnia Wysyłkowa prowadzi sprzedaż KSIĄŻEK,
KASET, PŁYT CD drogą korespondencyjną. Wysyłamy bezpłatny
KATALOG. Tel. 03.82.34.82.30; B. P.90137, 57103 THIONVILLE cedex.

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (MÓWIĄCY PO POLSKU)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - t. 01.49.95.65.72;
CMC Parly II - Le Chesnay - t. 01.39.63.70.17.

ADWOKAT:

* B. D. Reinhard-Żak - SPRAWY SPADKOWE, PROBLEMY RODZINNE,
PODZIAŁY MAJĄTKOWE, LOKALE, NIERUCHOMOŚCI. Tel. 01-64-08-
32-20; Warszawa - Tel. (00-48-22) 633-80-57.

USŁUGI:

* RENOWACJE MIESZKAŃ w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania,
tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - "BJP" sarl.
KONKURENCYJNE CENY. T. 01.43.88.06.98; fax 01.43.32.21.48.

* KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ, dekoracje wnętrz, SERWIS
ELEKTRYCZNY wykonuje ekipa fachowców przedsiębiorstwa ABG.
Telefony: 01.47.60.23.15; 06.03.03.20.93 i 06.03.03.20.94.

PRZEPROWADZKI, SKUP STAROCI (ANTYKÓW) - Tel. 01.34.15.70.41.

LEKCJE:

* UCZE JEZYKA POLSKIEGO. T. 01.40.86.07.57.

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 01.44.24.05.66.

* INDYWIDUALNE LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO. Tel. 01.45.56.01.46.

* FRANCUSKI U PAŃSTWA W DOMU (Paryż) - 80 t/h. T. 48.77.92.65.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAĞ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy,
prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.).
PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel.
01.40.58.16.84; Fax 01.45.75.25.80.

LOKALE:

* Spokojnej dziewczynie WYNAJMĘ POKÓJ w Paryżu. T. 01.49.06.94.41.

PRACE:

* Polka (38 l) - poważna poszukuje od 15 stycznia DEKLAROWANEJ
PRACY (cały lub pół etatu) - T. 01.34.15.58.79 (po 20.00); 06.60.45.87.51.
* PIELEGNIARZ - z praktyką szuka dowolnej pracy. Tel. (grzecznościowy) -
01.40.26.57.69 wiadomość dla Wiesława.

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - METRO CONCORDE
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Tel. 01-40-20-00-80

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

**WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH**

7 RAZY W TYGODNIU DO:

Warszawa	Gdańsk	Rzeszów	Stalowa Wola
Poznań	Bydgoszcz	Tarnów	Tarnobrzeg*
Białystok*	Toruń	Kraków	Sandomierz*
Lublin*	Sopot*	Katowice	Opatów*
Puławy*	Gdynia*	Gliwice	Kielce
		Opole	Jędrzejów*
		Wrocław	Częstochowa*

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK;
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

PRZYJAZD: WROCLAW / RZESZÓW
WROCLAW / WARSZAWA
WROCLAW / OLSZTYN
WROCLAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 116, bld Vivier Merle
75011 Paris (M^o: Nation) 69003 Lyon
tel. 01.40.09.03.43 tel. 04.72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7^e-Cadet
klatka B, I piętro

ESTASSUR - Janka CICHA-SMITH

UBEZPIECZENIE SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy
od poniedziałku do piątku
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01.44.71.50.44; ☎ 01.44.71.50.22

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 18 GRUDNIA 1996 R.

PODRÓŻE DO POLSKI:

- *JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel.01.45.25.58.29.
- * WYJAZDY do: WROCLAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - każda sobota, niedziela i poniedziałek - Tel. 01.43.88.08.98.
- * EXPRESS-BUS: WYJAZDY - POZNAŃ, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ, RADOM, ZIELONA GÓRA, SIERADZ, WROCLAW, CZĘSTOCHOWA, KIELCE, KRAKÓW, RZESZÓW, STALOWA WOLA, TARNOBRZEG. WYJAZDY Z: PARYŻA, REIMS, CHALON-SUR-MARNE, METZ'U, LUKSEMBURGA, LILLE I BELGII. PRZYJMUJEMY PRZESYŁKI EKSPRESOWE. T. 01.43.38.67.29.
- * RAMONA - regularny przewóz osób i towarów (A/R - 650 F) do Polski południowej. T. 01.44.73.00.59.

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu:
poniedziałki, środy, piątki od 19.30 do 21.00
NOWE GRUPY OD 8 STYCZNIA
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
ORGANIZUJEMY SPECJALNY KURS
PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH
KURS PORANNY (średni)
- 4 razy w tygodniu:
pon., wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre, M: Villiers, Monceau
ZAPISY - TEL. 01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33;
01.44.85.76.19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE
DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT TO JEST MOŻLIWE!
INFORMACJE: TEL. 01.46.05.35.36

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtigny-Malbry - Tel. 01.46.60.45.51
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 01.40.59.42.71 - Fax 01.40.59.83.82
Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel. 01.40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
 Rok 325 Frs
 Pół roku 170 Frs
 Przyjaciele G.K. 400 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- Czekiem
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
 Gotówką
 Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01.40.15.08.23; fax 01.40.15.09.64
CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Paweł Oskowski

Zespół:

br. Władysław Sznajewicz, ks. Piotr Tyszko
s. Angela J. Piętak

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 F, rok - 325 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB
x. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 40 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NOWOROCZNY... ZĄB

No i... stało się. Macie czegoście chcieli, ten wasz tak oczekiwany - o naiwności - Nowy 1997 Rok.

A my tacy nie przygotowani, jeszcze tacy wczorajsi, staroroczeni i staromodni, a może i w ogóle - starzy. I w końcu nad ranem tego "magicznego" wymiętego i noworocznego dnia już nie będziemy wiedzieć, czy to co mamy na naszych twarzach, patrząc na puste kieliszki po szampanie, to jeszcze maskaradowe maski czy może tacy już zostaniemy na stałe. Tak tak, nie ma co ukrywać, bo i ukryć się nie da, i chyba nie warto. Znowu naruszył nas ździebko, tak z dnia na dzień, tak z 31 grudnia na 1 stycznia ząb... czasu. Nie żeby zaraz tak aż "do kości" pokąsał, ale jednak świadomość boli i próżność też. Ot, jeden roczek więcej, a za to włosków na ciemniemieniu o jedną garść mniej. Ot, zmarszczek na czołku niby poważniejszym nieco więcej, a za to ząbków - zwłaszcza tych własnych - jakby mniej. Ot, drioptrii w okularkach więcej, to i świat jakby mniej kształtny i

ponętny, i... "głupich" myśli coraz mniej. W ogóle, wesołe jest życie... w pewnym poważnym wieku i po pewnych poważnych doświadczeniach. Myślę, że na ten stan rzeczy pewny wpływ zaczynają mieć lekkie, a usługane zaniki... pamięci i... podświadomości. Ach tam, w końcu pamiętamy tylko rzeczy i... dziewczyny ładne. Reszta? Reszty nie trzeba, reszta jest milczeniem, a może i złotem... dentystycznym. A złoto jak milczenie? Och, o pieniądzech nie wypada przecież mówić w porządnym naszym własnym towarzystwie, a może i nie warto przy takiej noworocznej okazji. Zresztą bogactwo podobno szczęścia nie przynosi. Znowu nie wierzyście? Proszę, zapytajcie o to tych nieszczęśliwców kapitalistów, oni to... potwierdzą na pewno. Bo, czy to biedny zrozumie kiedy, jakie jest ciężkie, niesprawiedliwe i niepocziwe życie dla mającego?

Tak sobie stoję w tym Nowym Roku, w minorowym nastroju i w łazience przed lustrem, i jestem zbolały, i w papciach. A miało być przecież "na wesoło" i z nutą młodzieńczej werwy czy choćby optymizmu, bo ciągle niby za poważnie i zbyt nostalgicznie, a tu zupełnie Nowy Rok. No właśnie, a tymczasem znowu jakby objawy przerostów wieku czy emigracyjnych zgorzknień i deliberacje pesymistyczne, że zęby boją. Otóż nie, tylko że... To znaczy tak, bo właśnie spuchłem okropnie na obliczu. I wcale nie po żadnym krewkim sylwestrze czy góralskim weselu w Pirenejach, a prozaicznie od górnej, prawej czwórki, co to ujawniła się akurat 1 stycznia. Stąd też cały ten czarny

humor i świat oglądam przez ten... dziurawy zapewne ząb, i przychodzą mi do niego tylko złe rymy. I pomyśleć, taki mały kawałek człowieka, a tyle egzystencjalnego cierpienia, prawie jak od sumienia. Cmi, potem drażny i świdruje aż pod czaszkę, aż wypełni całą świadomość z przyległościami niby to wolnego człowieka, tak że gę..., ust zamknąć już nie idzie. Kto z nas nie zaznał choć raz w życiu tego tępego, a przenikliwego bólu, co zmienia geometrię twarzy i... punkt widzenia, i radykalnie opinie o dentystach. W takich chwilach okazuje się dopiero i dotkliwie i namacalnie żeśmy wszyscy demokraci i bracia stomatologiczni, bo równi wobec bólu zęba, z wyjątkiem tylko bezzębnych jeszcze niemowląt i takowych bardzo dojrzałych, co już... w demokrację nie wierzą, bo nie muszą.

Nic to, idzie nowe czy nowy rok, więc trzeba się przełamać i otrząsnąć. Popatrzyłem jeszcze raz we własne, choć nienaturalnie zaokrąglone oblicze z optymizmem i mocnym postanowieniem poprawy własnego nastroju i... uśmiechnąłem się mimo woli, choć jeszcze półgębkiem. Okazało się bowiem, iż wszystkiemu winny był lustrzany charakter odbicia, w którym prawa górna czwórka zamieniła się miejscem z tą... lewicową, której w wersji naturalnej nigdy nie posiadałem. A zatem, co mnie boli? Nie pozostało mi nic innego do zrobienia, jak szybko się obudzić. Wokół był piękny, pierwszy w 1997 r. poranek.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wszystkim, którzy tak jak ja - lubią atmosferę Biblioteki Polskiej w Paryżu i często tam zachodzą, radzę obejrzeć wystawę, czynną tam jeszcze do 19 stycznia 1997 r., a zatytułowaną "Czas pokoju - czas wojny. Polscy artyści w Paryżu 1900-1918". Zorganizowali ją Państwo Ewa Bobrowska-Jakubowska i Grzegorz Jakubowski - wielbiciele i znawcy polskiej sztuki.

Wystawa, na której 90% eksponatów pochodzi ze zbiorów Biblioteki Polskiej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a pozostałe 10% (często najcenniejsze) z kolekcji prywatnych, jest swoistym aneksem do wielkiej wystawy trwającej na terenie muzeum im. Antoine'a Bourdelle'a w Paryżu.

Wystawa w muzeum Bourdelle'a przedstawia panoramę ogólną polskiej sztuki, dla której w latach 1900-1918 Paryż stał się prawdziwą stolicą. Ekspozycja w Bibliotece Polskiej prezentuje z kolei mniej znanych i ujawnia wiele szalenie ciekawych faktów. Autorzy zastosowali do niej coś w rodzaju konwencji teatralnej i obmyślili scenariusz rozgrywający się w trzech

odsłonach. Czas akcji lata 1900-1918 - określony jest już w tytule. Miejsce akcji, to oczywiście Paryż. Tuż po przekroczeniu progu wystawy, widzimy zatem paryskie pejzaże, namalowane przez polskich artystów wieku.

Drugim rozdziałem dramatu są jego Bohaterowie, czyli artyści, ich przyjaciele i modele. Widzimy ich na portretach i autoportretach.

Odsłona trzecia to czas pokoju i czas wojny, konfrontacja tych dwóch epok, podzielonych cenzurą roku 1914.

Okres wojny był dla artystów wyjątkowo ciężki. Rynek sztuki przestał praktycznie istnieć. Przez 4 lata nie było galerii, ani salonów. Przed rokiem 14, i widzimy to na wystawie w Bibliotece, artyści zajmowali się tym, czym powinni, czyli twórczością.

Malowali martwe natury, portrety, ilustrowali książki, gazety, programy teatralne. Życie toczyło się normalnie. W czasie wojny, wszystko się zmieniło, ponieważ podstawowym problemem stało się fizyczne przetrwanie. W pewnej mierze, problem ten rozwiązany został produkcją i sprzedażą lalek. Pracownie takich lalek założyła młoda polska artystka Stefania Łazarska, wciągając do

pracy większość polskich artystów mieszkających w Paryżu, nawet tych najbardziej znanych, jak Makowski i Bałzukiewicz.

Lalki robiły furorę. Paderewski sprzedawał je w Ameryce. Z muzeum Polskiego z Chicago właśnie państwo Jakubowscy ścignęli na paryską wystawę dwie takie laleczki. Pokazują poza tym wiele projektów. Część dochodów otrzymanych ze sprzedaży tych cacek przeznaczona była na utrzymanie polskich artystów, a część na rozmaite organizacje charytatywne pracujące na rzecz ofiar wojny. Artyści musieli przeżyć, ale chcieli też walczyć. Robili to, posługując się własną sztuką. Stąd na wystawie, spora ilość rysunków o charakterze patriotycznym i satyry politycznej, wymierzonej głównie w pruskie żołnierzy i Bismarcka.

Wystawa w Bibliotece prezentuje nam także plejadę wielkich i bardzo różnorodnych talentów malarskich i graficznych, dziś często niesłusznie zapomnianych. Przeciętymu Polakowi bliskie są nazwiska Krzysztofa Pankiewicza, Meli Muter czy Jana Styki. Wystawa w Bibliotece Polskiej jest okazją, by poznać także mniej znanych, ale niemniej uzdolnionych.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL